Nr. 270. Piątek 25. Listopada 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
Z przesyłką poczt. „ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji . . .	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu pryyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Adres Izby panów.

Adres Izby wyższej jest mniej więcej powtórzeniem mowy tronowej. Izba panów lubi się powodować zwyczajem angielskim, gdzie adresy, osobliwie Izby lordów, są jedynie parafrazą mowy tronowej. Ale adresy angielskich Izb są dziełem stronnictwa ministrów, którzy układają mowę tronową, więc tam zgodność obojga łatwo zrozumieć można. W Austrji zaś gdyby nowe ministerstwo stanęło u steru, z wprost odmiennym od dzidzisiejszego programem, Izba panów na mowę tronową odpowie i wtedy parafrazą tej mowy.

Jestto skutkiem niewyrobienia się austryjackich stosunków konstytucyjnych. Członkowie Izby panów uważają się wyłącznie za obrońców korony i rządu. O opozycji w Izbie wyższej dotąd mowy być nie może. Czasem pojedyńcze głosy odezwą się dysharmonijnie w powszechnej zgodności, ale te głosy jeszcze nigdy nie dobiły się większego znaczenia i wpływu. Jedynie gdzie dotknięte były materjalne interesa większych właścicieli, tam Izba panów przechodziła do opozycji przeciw ministerjalnym projektom, jak n. p. przy ustawie o zbytkowym podatku.

Powiedzieliśmy wyżej, iż adres jest parafrazą mowy tronowej. Przypatrzywszy się jednak tej parafrazie, spostrzegamy małe różnice niektóre, które charakteryzują stanowisko Izby panów. W mowie tronowej wyrażono ubolewanie, iż ciężkie niepowodzenia dotknęły w ostatnich czasach interesa przemysłu. Adres parafrazując ten ustęp, dodał iż te niepowodzenia dotknęły i posiadłość ziemską czyli rolnictwo. Dalej w mowie tronowej przy zapowiedzi nowych ustaw, regulujących stałe podatki, więc przedewszystkiem gruntowe i dochodowe, obok celów równiejszego rozkładu podatków, jest wyraźnie wytknięty i cel pokrycia potrzeb państwa, to jest podniesienia podatków.

W adresie zaś Izby panów w parafrazie tego ustępu, opuszczono właśnie wspomnienie tego ostatniego celu nowych ustaw finansowych. Izba panów więc cieszyć się będzie jedynie wtedy, jeżli bez podniesienia podatków, nowe ustawy finansowe przyniosą pewne ulgi podatkującym i sprawiedliwszy i równiejszy rozkład ciężarów. Aby zaś ją jeszcze lepiej zrozumiano, kładzie w poprzednim ustępie szczególniejszy nacisk na potrzebne w wydatkach państwa oszczędności, „bez których spodziewać się nie można usunięcia przeszkód w stosunkach waluty i równowagi w budżecie.“

Zebrawszy razem różnice i podobieństwa mowy tronowej w adresie Izby panów, widzimy iż Izba panów zgadza się bezwarunkowo z całą polityką wewnętrzną i zewnętrzną rządu, a jedynie w opozycji staje w obronie własnej kieszeni tj. większych właścicieli, przypominając, iż niepowodzenia dotknęły nietylko przemysł ale i posiadłości ziemskie, nowe więc ustawy finansowe nie powinny podnosić podatków stałych, ciężących po największej części na rolnictwie i posiadłościach ziemskich.

Adres Izby panów stoi z tego względu zupełnie na stanowisku przeszłowiecznych stanów koronnych krajów niemieckich, które miały jedynie prawo odmówić podwyższenia podatków i tego prawa w interesie swoim ściśle przestrzegały. W innych zaś sprawach najuleglejszemi były rządowi. Tylko, że ówczesne stany były z góry ograniczone do uchwsł podatkowych, a dzisiejsza Izba panów sama siebie ograniczyła do opozycyj jedynie w sprawach opodatkowania własności ziemskiej.

Przegląd polityczny.

Pruskie urzędowe organa jak *Prov. Correspondenz*, mówiąc o teraźniejszym stosunku Auslrji do Francji, nie tają wcale, że Austrja ani na mocarstwa zachodnie, ani na państwa średnie w Niemczech nie może liczyć, ale tylko na Prusy. *Prov. Corr.* straszy nawet Austrję naumyślnie jakąś kampanią dyplomatyczną ze strony Francji i Włoch. *Hamb. Börs. Halle* zaś opowiada, że historja ta rozpocznie się w Paryżu z księciem Metternichem dyskusją w sprawie weneckiej.

Adres do tronu, uchwalony przez wiedeńską Izbę panów, jest dokumentem wcale niepretensjonalnym. Więcej zasługiwała na uwagę, jak to donosiliśmy, rozprawa nad nim, chociaż i ta toczyła się w obozie dość znanym. Hr. Rechberg broniąc się od napadów Wickenburga i Auersperga za swoją politykę pruską, przemawiał pro domo sua, ale także i za programem teraźniejszego ministra spraw zagranicznych. Potwierdzają to doniesienia korespondentów. „Austrja potrzebuje przymierza Prus, a Prusy przymierza Austrji“ maksyma ta widocznie wdrożyła się już w praktykę blizko od roku, a to co słychać o układach względem wcielenia Weneckiego do Związku niemieckiego, nie zdaje się być bezzasadnem. Zapewne za aneksję księztw Zaelbiańskich do Prus, Wenecja dostanie się pod tarczę Frankfurtu. Ale na co mam rozumować, gdzie niebawem pokażą fakta prawdę.

Sprawozdawcą komisji adresowej w Izbie posłów, będzie p. Giskra, równie jak roku zeszłego. Adres ten wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie wypadnie świetniej jak w Izbie panów.

Posłowie polscy — pisze *Const. Oest. Ztg.*, mają mieć zamiar, interpelować ministerjum, czy myśli nadal utrzymać stan oblężenia w Galicji? Od wypadku odpowiedzi ma zależeć ich pozostanie lub wystąpienie z Rady państwa.

O przytrzymanych na granicy austrjackiej przez wojska włoskie **garibaldczykach**, nadeszły listowne wiadomości, które potwierdzają, że nie było żadnej walki ani rozlewu krwi, bo ochotnicy nie stawili żadnego oporu. Od d. 10. do 13. łapano pojedynczych i odsyłano do domu. Dnia 14. zebrała się większa gromada, która w nocy na 15. b. m. usiłowała dotrzeć do granicy z bronią, aby się połączyć z powstańcami weneckimi. Wojsko otoczyło ją, i 90 ochotników zostało schwytanych i do twierdzy Alessandrji odstawionych, gdzie mają pójść pod sąd cywilny. Dziennikarstwo włoskie dość spokojnie zapatruje się na ten fakt, a austrjacki organ w Wenecji daje pochwalę rządowi włoskiemu.

Król duński stosownie do umowy w traktacie pokojowym, wydał temi dniami parę odezw: jedną do ludności księztw odstąpionych, drugą do obywatelstwa Danii. Uwagi godniejszą jest ta druga. Zawiera bowiem następujące zdanie: „Wiele straciliśmy, lecz nie straciliśmy nadziei, a przyszłość będzie do tych należeć, którzy wytrwałą mają wolę.“ Królewska ta pociecha miała dość dobre zrobić wrażenie.

Z głębi Moskwy zawsze jedna i ta sama piosnka. *Moskiewskie Wiedomosti* w nrze 185. zamieszczają list prywatny, pisany z gubernii saratowskiej powiatu petrowskiego, który między innemi zawiera co następuje: „Nie masz dnia, żeby w otaczających nas okolicach nie było trzech lub czterech pożarów; w obecnej chwili z okna widzę łunę daleką. Wieś, sąsiadującą z naszym grodem, dwa razy podpalano, przyczem za pierwszym razem zgorzało sześć chat, a za drugim dwanaście; czy tak dalej pójdzie w postępie geometrycznym?... Jakaż przyczyna tych podpalań? Niektórzy mniemają, że to jest robota jakichś tajemniczych złoczyńców, których celem jest podburzyć włościan przeciw obywatelom, za pomocą pogłosek, jakoby te podpalania działy się z woli nas, obywateli, dlatego by znaglić włościan do kupowania u nas drzewa. Na domiar nieszczęść coraz częstsze są rozboje.“

Dalej piszą też same *Moskiewskie Wiedomosti*: „Podobne wieści nie pierwszy raz do nas dochodzą. Już dawniej umieściliśmy list z gubernii riazańskiej w podobnym rodzaju; w tych dniach podobneż skargi słyszeliśmy od orłowskich ziemian. Tam w okolicach, sąsiadujących ze stepami, od pewnego czasu pokazały się tabory cygańskie, z nieodstępnem towarzystwem złodziejstwem, żebraniną i wróżeniem. Wieczne te włóczęgi niszczą nieliczne przydróżne krzewy, ocalałe jeszcze w ostatnich latach, a drzewa przydróżne w tych otwartych prawie stepowych miejscowościach, to prawdziwe zbawienie podczas burz i zamieci zimowych.“

Kołokoł donosi o powtórzeniu w sierpniu b. r. we wsi Wodołogacz, powiecie sumskim za Dnieprem, scen podobnych do morderstw, dnia 27. lutego i 8. kwietnia 1861 r. Rzecz poszła o to, że włościanie upominali się o swoje prawa, wydarte im przez szlachtę moskiewską, pośrednik zaś i policja sprowadzili wojska, obili chłopów, a później do nich strzelali. Czterech chłopów padło trupem na miejscu, dwóch później umarło, sześciu zaś jest niebezpiecznie rannych. Prócz tego urządzono śledczą komisję, która ma winnych chłopów karać. Rząd carski w ten sposób występuje przeciwko własnemu ludowi, broniąc przywilejów szlachty. W Polsce naodwrót postępuje.

W uniwersytecie dorpackim, w bieżącem półroczu znajdowało się 560 słuchaczy, z tej liczby 258 z Inflant, 71 z Estlandji, 123 z Kurlandji, 10 z królestwa Polskiego, z zagranicy 2, reszta z różnych części Moskwy. Co do nauki: 81 słuchało teologii, 156 prawa, 11 dyplomacji, 152 medycyny, 39 farmacji 1 filozofii, 12 filologii, 16 historycznych nauk, 5 geografii i statystyki, 10 kameralnych nauk, 4 fizyki, 10 matematyki, 1 astronomii, 21 gospodarstwa wiejskiego, 22 chemii, 2 mineralogii, 7 zoologii, 1 botaniki.

W głębi Azji zbliżają się Moskale coraz więcej do posiadłości angielskich. Wedle najnowszych doniesień, 12.000 Moskali pobiło chana Kokańców i zdobyło jego stolicę. Ciekawa rzecz co na to powie Napier lub Palmerston?

Adres wiedeńskiej Izby panów w odpowiedzi na mowę tronową opiewa:

„Najjaśniejszy Panie!

Głosem dostojnego monarchy po trzeci raz zwołana Izba panów mniema, podejmując znowu swe czynności i zwracając swoją uwagę na wspólne wszystkim królestwom i krajom Austrji konstytucyjne sprawy, iż przedewszystkiem musi z najgłębszem uszanowaniem wyrazić ponownie przed najwyższym tronem zapewnienie swego patrjotycznego poświęcenia się i rzetelności zamiarów, co usiłowała okazać dotychczas przy załatwieniu przypadających jej zadań i co podczas obrad teraźniejszej kadencji utrzymać nadal, starać się będzie.

Przejętą tem uczuciem i tem przekonaniem, że od zupełnego przeprowadzenia nadanej przez Najjaśniejszego Pana ludom konstytucji, zawisło dobro Austrji i trwałe powiększenie jej potęgi, błoga wiadomość, iż przerwane w wschodniej części państwa konstytucyjne życie, wkrótce na nowo rozpocząć się wszędzie może, napełnia radośnym współudziałem i gorącem życzeniem, ażeby dążące do tego celu starania rządu cesarza Jego Mości zupełnie udały się, a obopólne zaufanie i rzetelne zrozumienie własnego interesu mogło jak najprędzej znowu nierozerwanie zjednoczyć wszystkie ludy Austrji w uczuciu braterskiej wspólności.

Za udzielenie nam wiadomości o układzie familijnym, który z powodu przyjęcia korony cesarskiej meksykańskiej przez Jego cesarskiej Wysokość, arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana, zawarty został d. 9. kwietnia bieżącego roku w Miramare, złożyła już Waszej cesarskiej Mości Izba panów najpoddanniejsze dzięki. Życzenia i błogosławieństwa nasze towarzyszą cesarzewiczowi poza morze.

Z dumną radością składamy Waszej cesarskiej Mości i ojczyźnie gratulację świetnych rezultatów, które osiągnęła pogardzająca śmiercią waleczność cesarskich wojsk jakoteż marynarki w wojnie między sprzymierzonemi mocarstwami a Danią, wyrażamy uczucia podziwienia, któremi nas napełniają czyny tych bohaterskich wojsk i ich zwycięzkich dowódzców.

Wiadomość o zawarciu chlubnego nadzwyczaj pokoju, jakoteż o przyjaźnych stosunkach, istniejących między rządem Najjaśniejszego Pana i resztą mocarstw pierwszorzędnych Europy, przyjęliśmy z wielkiem zadowoleniem. Z przepełnionem wdzięcznością sercem uznajemy Waszej cesarskiej Mości usiłowania ku osiągnięciu dla monarchii błogosławieństw pokoju i podzielamy rzetelnie życzenie, ażeby przymierzem z Prusami i pomyślnem załatwieniem długoletnich zawikłań na północy Niemiec, spodziewane silniejsze i ściślejsze zjednoczenie państw niemieckich i spoczywające na tem wzmocnienie niemieckiego Związku, mogło być rękojmią trwałą spokoju i równowagi europejskiej.

Z ubolewaniem przypominając sobie smutne wypadki, które nakazywały zaprowadzenie stanu wyjątkowego w królestwie Galicji, oddajemy się zarówno z Waszą cesarską Mością nadziei, iż wkrótce ujrzymy przywrócone normalne stosunki w tem królestwie.

Izba panów uznaje w całkowitej mierze niepomyślnemi czasami i pieniężnemi stosunkami zwiększone trudności stanu finansowego, które pomimo tego nie przeszkodziły punktualnemu pokrywaniu potrzeb państwa; tem bardziej jednakże kładzie na to nacisk, ażeby ze strony rządu utrzymana była ścisła dążność do oszczędności, bez której spodziewać się nie można ostatecznego usunięcia przeszkód w obrocie waluty i w równowadze gospodarstwa państwowego.

Zapowiedziane na teraźniejszą kadencję przedłożenie dwóch budżetów państwa, na rok 1865 i na następujący rok 1866, znajdzie swe uzasadnienie w konieczności zaprowadzenia regularnego po sobie następstwa kadencyj Rady państwa i sejmów krajowych. Izba panów więc może ten przechodowy środek jedynie za potrzebny uważać i przystanie z gotowością na zbadanie obudwu tych budżetów. Wniosków finansowych, mających na celu polepszenie istniejących ustaw i po części nieznaczne ulżenie podatkującym, szczególnie wniosku do ustaw regulujących bezpośrednie opodatkowanie, oczekujemy z tem większą nadzieją, ileże kładziono już kilkakrotnie w Izbie panów nacisk na potrzebę tę w interesie sprawiedliwszego i jednostajniejszego rozdziału ciężaru podatkowego.

Niemniejszą wagę kładzie Izba panów na uwiadomienie o rezultacie owych układów, które przez wzgląd na tak ważne ekonomiczno-polityczne zjednoczenie z innemi niemieckiemi państwami związkowemi, prowadził rząd Waszej cesarskiej Mości, i spodziewa się, że skutki tych układów nietylko do ustalenia nowej taryfy cłowej będą stanowcze, lecz i pomyślne.

Ciężkie utrapienia, które dotknęły w ostatnich czasach interesa przemysłu i własności ziemskiej w Austrji, czynią wszystkie ustawy, ułatwiające popieranie i wzrost przemysłu i rolnictwa, podwójnie ważnemi; a my też z radością przyjmujemy wiadomość o wszelkich w tym celu poczynionych krokach, szczególnie tych, których celem jest pomnożenie środków ruchu handlowego; a mianowicie wniosek poprowadzić się mającej do wielkiego księztwa Siedmiogrodu i tamże wewnątrz linii kolejowej, weźmiemy pod konstytucyjne obrady z troskliwością i wszelkim możliwym pospiechem. Waszej cesarskiej Mości życzenie, ażeby ujrzeć zbliżającem się do swego końca załatwienie wszystkich tych zadań, znajduje w naszych umysłach najzupełniejszy odgłos, a gorliwość Izby panów tem mniej nie znuży się w dążeniu do spełnienia, skoro Wasza cesarska Mość raczył nam wyrazić zamiar zwołania szczuplejszej Rady państwa po zakończeniu teraźniejszej kadencji.

Spoglądając na początek dogorywającego teraz roku, widzimy go uświetnionym chlubnemi czynami, których bohaterstwo naszego walecznego wojska dokonało. Chociaż byśmy się nie spodziewali, iż na pokojowem polu prawodawczej czynności osiągniemy równie świetne rezultata, toć wolno nam i w tem okazać zgodę i ducha obywatelskiego, wytrwałość i roztropność, wierne przywiązanie do ukochanego monarchy i gorącą, pełną poświęcenia miłość ku ojczyźnie wspólnej, i te same uczucia objawić, których zwycięzka siła doświadczoną została w wojsku austrjackiem w każdym czasie.

I myśmy gotowi mienie i krew poświęcić dla uświęconej osoby naszego cesarza, dla utrzymania całości państwa; i w naszych szeregach ma tylko wagę hasło: Pomyślność, potęga i sława Austrji!

Ożywiona tem uczuciem i w tem uczuciu pewna radośnej zgodności wszystkich pod berłem Habsburgów zjednoczonych ludów, przystępuje Izba panów do załatwienia ciążących na niej zgodnych z konstutucją zadań.

Boże błogosław Austrję! Boże chroń i utrzymuj Najjaśniejszego Pana!“

Proces Polaków w Berlinie.

(Ciąg dalszy mowy Gneista; ob. nr. 269. *Gazety Narodowej*.)

Hrabia Działyński nosił przy sobie wszystkie pisma, odnoszące się do przedsięwzięć w prowincji poznańskiej, na której czele stał, nie troszcząc się o nie po pańsku, a można nawet powiedzieć nosił je przy sobie z nieprzezornością dobrego sumienia, jakby korespondencję prywatną. Za jednym zamachem odkryła policja całe przedsięwzięcie mniemanej zbrodni stanu razem. Tysiące pism — jak poświadcza komisarz policji Crusius — schwytano od razu i doręczono policji, która je zatrzymała przez dwa lub trzy miesiące. Między tę masę pism wmieszano i korespondencję Guttrego. Według świadectwa pokojowej Leliévre i syndyka Wegnera oddano te pisma, zawierające osobistą korespondencję Guttrego z rewolucjonistami w Królestwie i zagranicy, hrabiemu Działyńskiemu do zbadania. Zabranie tych pism odbyło się tak nieostrożnie, iż według zeznania pana Bärensprunga, pomieszano wszystko jedno z drugiem, i dopiero z tego zamieszania porządkowała je i zastosowywała przez cztery tygodnie policja. Do tego zakładowego kapitału oskarzenia przybyło jeszcze potem do trzysta rewizyj domowych i do dwóch tysięcy przesłuchań świadków. Przyłączyło się i gorliwe współdziałanie moskiewskich wojskowych i policyjnych władz, o których rezultacie donosi list jenerała Minkwitza z dnia 9. października 1863. Dla systemu oskarżenia charakterystyczną jest metoda, podług której poczyniono podziały w tym materjale dowodowym. Najpierw wszystkie druki traktowano jakby skradzione rzeczy w śledztwie o kradzież. Każdy druk, który przecie lada uczeń drukarski spo-

rządzić może, uważano jako dowód sam przez się. Jeśli znaleziono pieczątkę lub stempel na druku, co przecie każdy rytownik naśladować umie, to już nadawano temu urzędowe znaczenie. Jestem jednak zdania, że dla sądu należą te druki do bezimiennych dokumentów najwątpliwszego rodzaju. Kto je układał?.. kto drukował?.. kto je czytał?.. kto posiadał?.. Czyż z posiadania lub czytania jakiegoś druku można wnioskować, iż posiadacz lub czytelnik zgadza się z ich treścią?.., albo iż według nich działał lub też zamierzał działać? — O jednem tylko zapomniała prokuratorja. Istnieje dziennik w Poznańskiem, który podczas powstania uważała za organ narodowy, *Dziennik Poznański*. Obadwaj jego redaktorowie, Żórawski i Szuman zasiadają na ławie oskarżonych. A jednak prokuratorja nie użyła artykułów tego dziennika jako środków dowodowych! Dopiero obrońcy musieli nasilnie wciągnąć sześć artykułów tego pisma między dowody. A dla czego pominęła je prokuratorja? Bo nie przydają się dla niej; z wszelką bowiem jasnością, której język polski zdolny, powtarzają ciągle wezwanie, aby się spokojnie i legalnie w pruskiem państwie zachowywać, nic przeciw Prusom nie przedsiębrać i ograniczyć się jedynie do noszenia pomocy walczącej w moskiewskiej Polsce braci.

Drugi dział materjału dowodowego, pisma, mają być także dokumentami dowodowemi, skoro je prokuratorja jako takie przedstawia! Czy to oryginał, czy koncepta lub odpisy, czy podpisane lub nie, czy w polskim, francuzkim lub niemieckim języku lub tłumaczone z tłumaczeń przez nieznane osoby—są to wszystko dokumenta dowodowe, skoro tylko je prokurator jako dokumenta dowodowe przedstawia!" Mowca przypomina raz jeszcze, iż wartość głównego materjału dowodowego pism, zawisła od wiarygodności urzędników policyjnych. Niektórzy te pisma przez trzy miesiące mieli w swym ręku. Przeciw nim obrona proponowała bardzo drażliwy dowód, ale jej propozycję sąd odrzucił.

Trzeci dział dowodów stanowią protokoły przesłuchanych 2000 blisko świadków w śledztwie przygotowawczem, ale w głównem sądowem śledztwie postawiono zaledwie 20tą część świadków. Również przesłuchiwano rozmaitych oskarżonych za i przeciw sobie, *informationis causa*. Z tego postępowania wydobyto główny zastęp koronnych świadków, których postacie pozostały w pamięci wszystkim obecnym; postacie jak Samulik, Budras, Przybylski, Fourgeret i kilku innych. Tylko obrońcom nie powiodło się postawić obok tych świadków, niewątpliwie wiarygodnego męża! (Aluzja do wyrażenia się prokuratora Adlunga.) Były dyktator Langiewicz ofiarował się, iż stanie jako świadek przed sądem. Ale odrzucono propozycję obrońców. I cóż był za rezultat tego dziwnego aparatu dowodowego? Czy wykryto jakie słowo lub plan napadu na Prusy? — nie, wyjąwszy dwóch świadków, dwóch terminatorów piekarczyków, do których w końcu jako do osi całego dowodzenia musiała zejść prokuratorja. Dwaj ci terminatorowie piekarczyki, którzy według świadectwa ich majstrów, zbiegli od nich, sprzeniewierzywszy się, panowie Meer i Zimmermann, zapewniają że w obozie Taczanowskiego każdy mówił: „Będziemy i musimy mieć Polskę, pobijemy Moskwę, a Prusaków zjemy na śniadanie, — czyli jak Meer się wyraża — na drugie śniadanie!"

Ale prawda, pan nadprokurator przeciwstawił nam wczoraj tę jurydyczne stosowną uwagę: że sędzia obecnie nie potrzebuje się trzymać żadnych reguł dowodowych! Prawo reguły te zniosło. Ale za to zobowiązało go do tem ściślejszego sumiennego trzymania się ludzkich reguł doświadczenia, nieodbicie potrzebnych do skonstatowania każdej historycznej prawdy.

Wszyscy zapewne oczekują, abym dodał, że niepodobieństwem jest ze stanowisku prawa i moralności, aby trybunał pruski wydał tu wyrok skazujący. Nie uczynię jeszcze tego w tem miejscu, a to z powodów, z którymi się zgodzi Wys. trybunał. Owszem występuję teraz III. z ocenieniem sprawy ze stanowiska prawnego. Sam należę całą moją przeszłością do pruskiego stanu sędziowskiego, skłonnościami mojemi a może i przeszłością moją mam uszanowanie dla zawodu sędziowskiego;—od wielu lat czułem z dniem każdym mocniej prawdę, żefrazes o absolutnej nietykalności pruskiego stanu sędziowskiego, o niepodobieństwie błędu lub omyłki w tej albo owej sferze pruskiej hierarchii urzędniczej, należy do złudzeń, nietylko najbardziej płaskich, ale i bardzo niebezpiecznych, szczególnie, jeżli występuje pod postacią samochwalstwa. Wszystkie trybunały Niemiec i Europy błądziły zawsze przy procesach politycznych. Są czasy i okoliczności, w których urząd sędziowski znajduje się w niebezpieczeństwie, którego nie należy nigdy lekceważyć. Dzieje się to w czasie, kiedy waśń opinij politycznych i społecznych interesów przepełnia narody tak dalece, że i stałe wyobrażenia prawne, że niezwichnięta podpora państwa, sądownictwo, zostaje pociągnięte w odmęt walki wrzącej. W takich czasach i zawodu sędziowskiego tok sposobu myślenia bywa przerośnięty sposobami argumentacji politycznej, a nierozłączność tych obu sposobów widzenia jest właściwym szkopułem dla zawodu sędziowskiego. Zapatrując się ze stanowiska politycznego, proces ten Polaków wydaje się niewątpliwie inaczej, niż jak obrona wedle sił swych zestawia swoje rezultata. Sposób zapatrywania się politycznego nie ma nic do czynienia z czynami, które dojrzawszy do pewnego zamiaru, podpadają pod ustawę karną. Argumentuje on zawsze de lege ferenda, zawsze o opiniach, interesach i zamiarach, czy to za czy przeciw. Można być tego zdania, że interesa Moskwy i Prus w posiadaniu niegdyś polskich krajów są jednakowe. Można być zdania, że liczna emigracja rozmaitych narodowości, połączona dążnością powszechną nowego przekształcenia karty europejskiej wedle ras narodowych, jest niebezpieczną dla istniejącego porządku państw. Z politycznego punktu widzenia wszystko cokolwiek się dzieje dla restauracji Polski, prawda, że wydaje się solidarnem. Jeżeli nadto potężna nieprzyjaźń narodowa spotka się z takim kierunkiem stronnictw politycznych, to powoli przyjdziemy do tego, iż świat europejski tam i sam wydawać się nam będzie nietylko jako morze rewolucji, ale co więcej, rewolucja stanie się synonimem Polaków, Żydów, Francuzów. Im bardziej taki kierunek stronnictw uważa się w państwie za uprawniony, potężny i posiadający wpływy, tembardziej usiłuje on, i sądownictwo uczynić sługą swych wyobrażeń. Z każdem powodzeniem rośnie namiętność takich dążeń, która równie jak każda nieprzyjaźń, czuje się w solidarności z podobnemi sobie. „Kto nie z nami, ten przeciwko nam!" tak wołają na sędziów także. I dlatego, skoro rządy państwa przeszły w ręce stronnictwa, nadejdzie wnet chwila, kiedy i opinię sędziów mierzyć będą wedle łatwości, z jaką sędzia wierzy w to, co jest wiarą stronnictwa politycznego, i wedle łatwości, z jaką urząd sądowniczy potrafi ustawami, przeznaczonemi przeciw czynom z b r o d n i c z y m, kręcić dla potępienia czynów n i e b e z p i e c z n y c h lub z l e w i d z i a n y c h. Prawda, że przyjdzie czas, kiedy się obrócą te rzeczy — o czem nie myśli nigdy opinia stronnictw politycznych — kiedy nadużywana władza sądowa i policyjna obróci się na tych, którzy dotąd wyłącznie uchodzili za dobrze myślących. Silna tylko władza rządowa posiada ten wzrok bystry, który naprzód obliczyć może nacisk i odpór. Oto jest przeznaczenie sądów. Muszą one i powinny szanować i ochraniać rywalizację polityczną, nawet w tym zakresie, którego osobiście nie podzielają ani pochwalają, albowiem sądy są reprezentantami sumienia i d a l e k o p a t r z ą c e j r o z t r o p n o ś c i p r a w o d a w c z e j. Dawniej ustawami przepisane reguły dowodowe ułatwiały sędzi jego trudne powołanie. Teraz widzimisię urzędnika sądowego jest panem dowodu winy, nie mając prócz sumienia urzędniczego żadnej innej granicy. Lada laikowi wiadomo, co potrzeba do skoncypowania wyroku: wymienić szereg tak zwanych dowodów jakiegokolwiek rodzaju, przytoczyć coś lub scharakteryzować, a w końcu dodać klauzulę jeneralną: „Sąd zatem przypuszcza, że....." Prawnik wie jeszcze więcej: on wie, że im udzielniej i samowolniej, im nielogiczniej lub do pojęcia trudniej zestawiony jest materjał dowodowy, tem niepodobniej jest zwalić wyrok wniesieniem skargi o kasację. Wina lub niewinność spoczywa tu bez wszelkiej ludzkiej odpowiedzialności w piersiach urzędnika sądowego.

Prawda, że zamiast utraconej może być jeszcze nowa gwarancja, która braki tego rodzaju może naprawić, nawet w czasach politycznie rozruszanych: gwarancją tą jest nawyknięte zajmowanie się sędziów prawem publicznem. Sędzia wie z praktyki, że pod względem prawa publicznego nie wolno na kreskę odstępywać od zasad prawnych, inaczej tworzy się miecz obosieczny, który zwrócić można bezzwłocznie przeciw okolicznościom i osobom, o których się nawet nie myślało. Dla pewnych okoliczności, nam tylko właściwych, sądownictwu naszemu brak tego charakteru wielkiego. Wzmagający się podział pracy sprawił to, że w większej części państw niemieckich zawód sędziowski pozostaje zupełnie obcym wszelkiej umiejętności, wykształceniu i praktycznej znajomości prawa publicznego. W próżną zaś przestrzeń, gdzie brak jest wszelkiej systematycznej wiadomości prawa publicznego, wciskają się nieświadomie wyobrażenia polityczne i argumentacje. Ustanowienie tego sądu stanu musi mieć prawne powody, a pierwszym jest bezwątpienia ten, iż prawodawca miał zamiar uzupełnić tym sposobem wiadomą niepewność sądownictwa w traktowaniu kwestyj, dotyczących prawa publicznego. Prawodawca wybrał na to trybunał sądowniczy, najsławniejszy z całej monarchii, w samym środku państwa, aby z trybunału tego wybrać 10 mężów, którzy w każdym razie mogliby zdziałać to, co tylko charakter i inteligencja sfer prawniczych w Prusiech na tem polu najlepszego zrobić jest w stanie.

Wracam do p r a w n e g o ocenienia istoty czynu. Gdyby było podobieństwem, zestawić istotę czynu zdrady stanu przeciw obecnym tu obżałowanym, to nie leży ona w udowodnionych czynach panów obżałowanych, ale leży na dnie interpretacji, która sztucznemi zwrotami przedsiębiorstwo przeciwko Moskwie wykierować usiłuje na przedsiębiorstwo przeciwko Prusom. Spróbuję rozpatrzyć się w tych usiłowaniach interpretacyjnych. Pierwszą próbą interpretacyjną jest: „Wprawdzie żaden z obżałowanych tutaj nie chciał czynić zamachu na państwo pruskie; lecz zrobili oni zamach na Moskwę w zamiarze odbudowania królestwa Polskiego w granicach roku 1772, a w tem leży sam przez się zamach, a więc zdrada stanu przeciwko Prusom." Przedewszystkiem jednak zapytać się trzeba, jakim sposobem rok 1772, który tak ważną odgrywa rolę, przyszedł do aktu zaskarzenia i do postępowania dowodowego? W tym celu przedłożono dwie tak zwane odezwy i zarejestowano je w poczet dokumentów dowodowych tego procesu, z któremi rzecz się ma w sposób następujący. Nadesłano skądeś, wedle podania p. nadprokuratora ze stemplem pocztowym „Zurych", oświadczenie emigrantów polskich dtto Paryż $^{21}/_{26}$ czerwca 1863, pod którem znajduje się także nazwisko Guttrego w gronie innych podrukowanych podpisów. Następnie w kilku dziennikach wydrukowaną jest tak zwana proklamacja Rządu narodowego w Warszawie z dnia 31. lipca 1863, która wspomina o granicach roku 1772. Mowca dowodzi, że dokumenta te nie zawierają tego co zawierać powinny. Druga próba interpretacyjna opiera się nie już na cyfrze 1772, ale na ogólnej podstawie — ojczyzna, państwo, naród. „Choć powstanie skierowane było tylko przeciwko Moskwie, to skierowane było przecież przeciwko Moskwie jako głównej posiadaczce dawnego państwa Polskiego, i to w celu odbudowania samodzielnego państwa polskiego (ile możności nierozdzielnej rzeczypospolitej), w celu postawienia na nogi narodu polskiego i w zamiarze cofnięcia historycznej niesprawiedliwości, dokonanej na Polsce."

Temu czysto politycznemu rozumowaniu sprzeciwiają się tymczasem następujące względy prawnicze: Zamiar odbudowania całej Polski jest nasamprzód kwestją czynu (questio facti), któraby należało przedewszystkiem udowodnić każdemu obżałowanemu z osobna. Można wprawdzie twierdzić, jako jest rzeczą powszechnie wiadomą, że wielu Polaków, może nawet większość Polaków ukształconych wyraża życzenie odbudowania swego dawnego państwa, ale powszechnie wiadomemi są w ogóle tylko fakta. Karygodny zamiar tego lub owego obżałowanego musi być w każdym wypadku z osobna udowodnionym; to jest nawet punktem ciężkości i ostatecznym celem postępowania sądowego. Tego zamiaru złego w każdym obżałowanym sędzia nie może przypuszczać za rzecz, powszechnie wiadomą; byłoby to naruszeniem obowiązku sędziowskiego, czego zaprawdę przypuszczać nie można. Gdyby jednak, ponieważ obrona argumentować musi hipotetycznie, przypuszczać miano coś podobnego o obżałowanym A, B, lub C: to zamiar ten nie tworzyłby przecież zdrady stanu przeciwko Prusom. Ogołowy zamiar odbudowania samodzielnej Polski, nie da się osiągnąć jedną, ale bardzo wielu legalnemi i nielegalnemi drogami. (D. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa z d. 21. listopada.

Kolej warszawsko-terespolska, mimo wszelkich wiadomych wam już przeszkód, przyjdzie niezawodnie do skutku. *Gazeta Handlowa* donosi, że subskrypcja na akcje, pomimo nieogłoszenia jej publicznie, szybko postępuje; pierwsza emisja, wynosząca trzy miliony rubli, już rozebrana i więcej podpisów się nie przyjmuje. Przedsiębiorca tej kolei, p. Kronenberg, wszedł już w układy z firmą Vignols Brasex i Sp., której powierzone mają być roboty na całej linii; tymczasem roboty wstępne i niwelacyjne już się odbywają. Czy zaś przyjdzie do skutku zaproponowana odnoga tej kolei ku Uścilugowi i Wołyniu, to rzecz niewiadoma, i niestety, bardzo niepewna. Dzienniki moskiewskie upierają się przy tem, aby w razie głodu Kongresówkę zaopatrywano nie zbożem wołyńskiem, ale trzykroć droższem z głębi Moskwy — jeśli go w ogóle dostać będzie można. Dzienniki te żądają połączenia Warszawy i Kijowa wprost kolejami z Moskwą, ale broń Boże Wołynia i Podola z Kongresówką czyli Bałtykiem i z Odesą czyli morzem Czarnem. W razie niedostatku niech Ruś ginie z braku komunikacyj odpowiednich, a w razie obfitych zbiorów niech się udusi we własnem jak mówią sadle.

Słyszę że rękodzielnicy lwowscy krzątaja się pilnie około podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu krajowego. U nas oczywiście nikomu nie wolno myśleć o podniesieniu przemysłu; u nas rząd za wszystkich myśli — a jeźli źle wykalkuluje, toć nie jego to szkoda; a zawsze mu spadnie jakaś gratka do kasy lub dla jego klientów. I tak gdy rękodzielnicy nasi i przemysłowcy poczęli wyroby swoje nie w warstatach tylko, ale i osobnych sprzedawać sklepach, skorzystał rząd, i w nowym ukazie stemplowym postanowił, że sklepów tych nie wolno urządzać bez pozwolenia magistratu, tego zaś nie można otrzymać bez opłaty stemplowej. Rząd moskiewski uważa taki sklep za zatrudnienie handlowe, oddzielne od prowadzenia fabryki lub rzemiosła!

Nie zapomniano u nas i o terminatorach. Jenerał Witkowski jako prezydent Warszawy podał był prośbę do rady administracyjnej, aby w każdym z dwunastu cyrkułów miasta otworzono szkołę rzemieślniczą. Berg nakazał więc, i bez pytania się ludzi fachowych, bez pytania fabrykantów i majstrów, szkoły te w styczniu b.r. zaprowadzono. Nie uwierzycie gdy wam powiem, że utrzymanie tych 12 szkółek lichych wynosi na rok bieżący 10.440 r. Terminatory nie odnoszą żadnej korzyści; ale za to klienci jeneral-policmajstra mają zarobek łatwy — a na fabrykantów i majstrów właśnie rozpisano składkę przymusową w kwocie 3.720 rubli.

Jutro ma się odbyć poświęcenie i otwarcie nowego mostu na Wiśle. Z wydanego po temu programu podaję wam koniec: „O godzinie 1. popołudniu namiestnik, głównodowodzący, r a c z y wyjść z Zamku. Po wydaniu przez Jego hrabiowską M o ś ć rozkazu, oddziały kawalerji i baterja konna przejadą przez most k ł u s e m. Następnie przejdzie przez most JW.hr. namiestnik z całą świtą i pozostałem wojskiem. Po przejściu w o j s k a d o z w o l o n e m zostanie p u b l i c z n o ś c i wolne wejście na most, który odtąd do użytku publicznego otwarty zostaje." Nieprawdaż, że to charakterystyczne otwarcie; dobitniej od wszelkich innych faktów powiada on, jak się tu wszystko otwiera. Pierwej przepędzi wojsko kłusem to co ma być dozwolonem publiczności. Niezawodnie próba ogniowa. *Dziennik Warszawski* dodaje, że z rozkazu cara „most ten nazywać się będzie Aleksandrowskim, na pamiątkę w Bogu odpoczywającego cesarza Aleksandra I., j a k o f u n d a t o r a k r ó l e s t w a P o l s k i e g o." O ile wiemy, pan Bóg stworzył naród polski, a więc i królestwo Polskie fundował.

P. Pawliszczew, naczelny cenzor, redaktor *Dziennika Warsz.* i *Dniewnika Warsz.*, udzielny pan życia i śmierci całej literatury drukowanej polskiej na Kongresówkę, rzeczywisty radca stanu, mianowany „za odznaczenie się w służbie" radcą tajnym. Przy tej sposobności opowiem wam ciekawe zdarzenie. Jakiś Niemiec poczciwy przybył do Warszawy, chcąc zbadać stosunki nasze. Jest on tak uczciwy, że nie chciał wydać o nas sądu według tego co dostrzegł z okien wagonu lub hotelu, jak nieśmiertelnej sławy p. Kohl, albo w towarzystwie czynowników, jak kilku Anglików, n. p. Grant Duff i O'Brien. W domu czytał on skargi organów moskiewskich, że dziennikarstwo nasze tak mało się zajmuje sprawami wewnętrznemi (a co to o tem nie popisał *Dziennik Powszechny* i *Warszawski*!) Ziomek Hegla udaje się tedy do redakcji jednego z pism tutejszych i wskazuje, że ogłoszone obecnie licytacje dochodów akcyzowych i konsumcyjnych winny zainteresować a dziennikarstwo o nich milczy zupełnie. Na to pokazuje mu redaktor mokrą jeszcze prawie korektę ostatniego swego numeru, która podaje jako nagi fakt wiadomość o odbytych właśnie licytacjach z imionami nabywców dzierżawy tychże. Cenzura wiadomość tę przemazała!— Jak widzimy z ogłoszonego właśnie wykazu pism, dozwolonych na rok przyszły w Kongresówce, z wychodzących na ziemiach polskich poza Kongresówką dzienników trzymać tu wolno tylko *Gazetę Lwowską* i *Słowo*; z słowiańskich tylko: *Cyrill a Metod*, (wychodzący w Budzie), *Słoweński Głasnik* (w Celowcu), *Głasnik dalmatyński* (w Zadarze), *Hvezda* (w Ołomuńcu), *Morawskie Nowiny* (w Bernie), *Narodni Listy* (w Pradze), *Novice* (w Lublanie), *Pest-budińskie Wiedomosti* (w Peszcie), *Pozor* (w Zagrzebiu) i *Slovenske Noviny* (w Wiedniu). Z dzienników w języku włoskim zaś tylko: *Dziennik* medjolańskiej Izby handlowo-przemysłowej i urzędowy tryesteński *Osservatore Triestino*.

K r o n i k a.

W y k a z

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Złoczowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie i Nowym Sączu, zapadłych w październiku 1864.

(Ciąg dalszy.)

IX. C. k. sąd wojenny w R z e s z o w i e.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 343 *wojsk. k. k.*

1. Karolina S t o d o l n i c k a, niewiadomego miejsca urodzenia w gubernii lubelskiej, 24 l. ob. łac., stanu wolnego, bez zatrudnienia, obciążona przekroczeniem obwieszczenia z 28. lutego 1864 r. 3. ustęp, 6½ miesięcy aresztu śledczego policzono za karę. — 2. Wincenty S t o p c z a ń s k i z Tarnowódki w Hrubieszowskiem w królestwie Polskiem, 24 l., ob. łac., stanu wolnego, oficjalista pryw., 7-miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 3. Franciszek S e k u l s k i z Rudnika, 22 l. ob. łac., stanu wolnego, wyrobnik, na 3 mies. więzienia, z policzeniem aresztu śledczego od 2. września 1864, od przekroczenia obwieszczenia z 28. lutego 1864 uwolniony z braku dowodów. — Szymon F e u e r z Rozwadowa, 29 l. izraelita, żonaty, rzeźnik, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 5. Ludwik S o z a ń s k i z Przemyśla, 53 l. ob. łac. stanu wolnego, zamieszkały w Głogowie, gorzelnik, na 8 miesięcy więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 5 miesięcy więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu i odosobnieniem przez miesiąc przy zaczęciu kary. — 6. Henryk H a ł u b o w i c z z Jastrząbki nowej, 20 l. ob. łac. stanu wolnego, komisant handlowy, na 2 miesiące więzienia z wliczeniem jednego miesiąca z odbytego aresztu śledczego. — 7. Wincenty W o j c i e c h o w s k i ze Lwowa, 23 lat, ob. łac. stanu wolnego, czeladnik szewski, zamieszkały w Rozwadowie, na 16 miesięcy więzienia licząc od 8. lipca 1864. — 8. Aleksander R e n d z i ń s k i z Charzewic, 23 l. ob. łac. stanu wolnego, ceglarz, na 16 tygodni więzienia licząc od 8. lipca 1864. — 9. Józef R e n d z i ń s k i z Charzewic, 23 l. ob łac., stanu wolnego, ceglarz, na 16 tygodni więzienia licząc od 8. lipca 1864. — 10. Władysław J a n u s z e w s k i z Radowic, 22 l. ob. łac. żonaty, szewc, zamieszkały w Rozwadowie, na 16 tygodni więz. licząc od 8. lipca 1864. — 11. Jan Z a w a d z k i z Rozwadowa, 25 l. ob. łac. żonaty, szewc, na 15 tygodni więzienia, licząc od 8. lipca 1864. — 12. Hieronim P o d g ó r s k i z Gorzyc, 34 l., ob. łac., wdowiec, organista w Rozwadowie, na 18 tygodni więz., licząc od 8. lipca 1864. — 13. Stanisław O l e c h o w s k i z Jaźwin, 44 l. ob. łac. żonaty, leśniczy prywatny w Jasionce, na 2 mies. więz.— 14. Jan Z a p o l s k i z Rzoszyc, zamieszkały w Pysznicy, 18 l ob. łac. stanu wolnego, bez zatrudnienia, na 3 mies. więz. z wliczeniem 2-miesięcznego aresztu śledczego. — 15. Ludwik T i n z z Jarocima, 29 l. ob. łac. wdowiec, wysłużony żołnierz, później nauczyciel w szkole trywialnej w Kranzbergu, na 10 mies. więz. z wliczeniem 7-miesięcznego aresztu śledczego. — 16. Aleksander M a z a n e k z Głogowa, 32 l. stanu wolnego ob. łac. czeladnik krawiecki, na 2 mies. więz. z wliczeniem aresztu śledczego. — 17. Gabryel F o r t g a n g z Grembowa, 29 l., izraelita, żonaty, dzierżawca propinacji w Wulce tanewskiej, prócz odbytego aresztu śledczego, jeszcze na 6 tygodni więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem. — 18. Walenty K u z n i a r z Łukawca, 37 l., ob. łac., żonaty, gajowy, prócz odbytego aresztu śledczego jeszcze na 4 tygodnie więz. — 19. Józef F o s i e w i c z z Krakowa, 61 l. ob. łac żonaty, fabrykant maszyn rolniczych i właściciel realności w Rzeszowie, na 1 miesiąc więzienia (w drodze łaski kara zniżona na 8 dni więzienia), obciążony zbrodnią udzielania pomocy. — 20. Leon W o j c i e c h o w s k i z Radomia, w król. Polskiem, 22 l. ob. łac, stanu wolnego, nauczyciel prywatny, uwolniony dla braku istoty czynu, za przekroczenie obwieszczenia z 28. lutego 1864 ustęp 4, na 8 dni aresztu — 21. Zygmunt H o r n z Skowierzyna, 25 l., ob. łac. żonaty, właściciel części dóbr, na 1 mies. więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 8 dni. — 22. Marcin Z ą b e c k i z Ulanowa, 26 l. ob. łac. żonaty, flisak, — 23. Jan S m o l e ń s k i z Rozwadowa, 23 l., ob. łac. żonaty, kowal, — 24. Józef S z u m e ń s k i z Rozwadowa, 23 l., ob. łac., stanu wolnego, czeladnik kowalski — wszyscy trzej, więcej poszlakowani, uwolnieni z braku dowodów.

Za zbrodnię udzielania pomocy §. 523 wojsk. i 217 i cyw. k. k.

25. Aleksander Gutowski z Rożanki, 51 l. ob. łac. żonaty, pensjonowany urzędnik byłego wolnego miasta Krakowa i właściciel dóbr, osiadły w Rzeszowie, mniej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 26. Jan Szpis z Komarna, 49 l. ob. łac. żonaty, nożownik i właściciel realności w Rzeszowie, mniej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §§. 569 wojsk. lub 312 cyw. k. k. i §§. 571 wojs. lub 314 cyw. k. k.

27. Marcin Szczepanik z Słociny, 29 l. ob. łac. stanu wolnego, urlopnik z pułku artylerji nr. 8, na 2miesiące aresztu.— 28. Marcin Ciura, właściwie Jędrzejczyk z Matysówki, 54 l. żonaty wyrobnik, na 10 tygodni aresztu. — 29. Roch Pasterz z Słociny, 23 l. ob. łac. stanu wolnego wyrobnik, na 2 miesiące aresztu. — 30. Łukasz Kłęsk z Słociny, 30 l. ob. łac. stanu wolnego wyrobnik, na 2 miesiące aresztu. — 31. Andrzej Janaczek z Słociny, 36 lat ob. łac. żonaty kmieć, na 1 miesiąc aresztu. — 32. Kazimierz Krupa z Wilkowyi, 34 l. ob. łac. stanu wolnego wyrobnik, na 1 miesiąc aresztu. — 33. Paweł Krok z Słociny, 28 l. ob. łac. stanu wolnego wyrobnik, na 1 miesiąc aresztu. — 34. Wawrzyniec Kaznecki z Słociny, 38 l. ob. łac. żonaty parobek, na 2 miesiące aresztu. — Inkwizytom od 27 do 30 zniżono karę o 3 tygodnie, od 31 do 33 na 2 tygodnie, a 34 na 5 tygodni aresztu. — 35. Walenty Miźnik z Świątoniowy, 60 l. ob. łac. wdowiec, na 10 dni aresztu. — 36. Franciszek Kogut z Staromieścia, 57 l. ob. łac. żonaty kmieć, na 10 dni aresztu. — 37. Marceli Pedenkowski z Rzeszowa, 37 l. ob. łac. wdowiec, lekarz miejski, dla braku istoty czynu całkiem uwolniony.

Za przekroczenia obwieszczeń §. 28. i 29. lutego 1864.

38. Karol Szeliga z Leżajska, 55 l. ob. łac. tokarz, w Ruskiej wsi, na 3 tygodnie aresztu. — 39. Jan Kisielewicz z Sielanki, 27 l. ob. łac. stanu wolnego flisak, zamieszkały w Leżajsku, na 14 dni aresztu. — 40 Teofil Kaczkowski z Motycza, 45 l. ob. łac. żonaty, doktor medycyny, właściciel dóbr Komorowa, areszt śledczy policzony za karę. — 41. Jan Jędrzejewicz z Hyżnego, 55 l. ob. łac. żonaty, właściciel dóbr Zaczernia. — 42. Władysław Weissenback z Jarosławia, 46 l. ob. łac. proboszcz w Krzemienicy. — 43. Wincenty Poznański z Niebylca, 48 l. ob. łac. proboszcz w Albigowie. — 44. Leon Stokowski z Iwonicza, 57 l. ob. łac. proboszcz w Sokołowie. — 45. Teodor Blotnicki z Grabna, 37 l. ob. łac. żonaty, właściciel dóbr Dzikowca z przyległościami. — 46. Onufry Kotzian z Sieteszy, 54 l. ob. łac. żonaty, rządzca dóbr Wysoka. — 47. Walenty Matuziński z Dobry, 36 l. ob. łac. żonaty, ekonom w dobrach Budy. — 48. Florentyna Bozowska z Gontowy, 42 l. ob. łac. żona leśniczego w Czarnej, od 41 do 48, każdy na 3 dni aresztu lub karę pieniężną w kwocie 15 zł. w. a. — 49. Wojciech Pusz z Handzlówki, 32 l. ob. łac. parobek, zamieszkały w Albigowie. — 50. Wawrzyniec Wierzioch z Łukawca, 35 l. ob. łac. żonaty parobek od koni, zamieszkały w Wysokiej. — 51. Franciszek Balawander z Czarny, 35 l. ob. łac. żonaty kmieć, — 52. Jan Wiśniowski z Lubeni, 27 l. ob. łac. stanu wolnego, parobek z Zaczernia. — 53. Jakub Nabożny z Bud, 33 l. ob. łac. żonaty, parobek od koni. — 54. Michał Dziuba z Woryni, 27 l. ob. łac. żonaty, właściciel gruntu. — 55. Walenty Haryasz z Kolbuszowa, 47 l. ob. łac. żonaty, kmieć w Dzikowcu. — 56. Marcin Faras z Ranizowa, ob. łac. żonaty 41 l. kmieć. — 57. Józef Ozog z Sokołowa, ob. łac. stanu wolnego, sługa kościelny, — od 49 do 57 wszyscy z braku dowodów uwolnieni. — 58. Franciszek Szaynok z Brzezowa, 56 l. ob. łac., proboszcz w Ranizowie, całkiem uwolniony. — 59. Andrzej Szypuła z Maydanu, 22 l. ob. łac. stanu wolnego kowal, całkiem uwolniony. — 60. Józef Mierzwa z Rudnika, 46 l. ob. łac. żonaty kmieć, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

(Dokończenie nastąpi.)

Z karnego sądu. Niedawno temu zakończył się przed sądem lwowskim pewien proces w bardzo ciekawy sposób. Sprawa toczyła się o krzywoprzysięztwo, które żyd M. K. zarzucał pewnemu ubogiemu furmanowi. Proces ten wywiązał się z sporu wekslowego. Na ostatecznej rozprawie, odbytej temi dniami, przysięgał świadek oskarzyciela, także żyd, w dowód, że obżałowany istotnie dopuścił się krzywoprzysięztwa. Tymczasem jeszcze w ciągu ostatecznej rozprawy okazało się nagle najjaśniej w świecie, że obżałowany jest zupełnie niewinny. Sąd uchwalił natychmiast śledztwo przeciw oskarzycielowi i świadkowi o krzywoprzysięztwo, oszustwo i oszczerstwo, i nakazał ich bezzwłoczne aresztowanie, podczas gdy obżałowany otrzymał wyrok niewinności. „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada" — przysłowie to tym razem najzupełniej się potwierdziło.

Pan Brunet, znany predestidigitator, który dawał niedawno przedstawienia w Warszawie i Krakowie, przybył do Lwowa, gdzie popisywać się będzie w polskim teatrze.

W Machowie pękł w nocy z d. 11. na 12 listopada kocioł parowy gorzelniany, przyczem 9 śpiących na kotle parobków ciężkie odniosło uszkodzenia. Czterech umarło już w skutek ran, a reszta znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Aresztowani Polacy. Jak donoszą *Brünner Nachr.*, przywieziono koleją pod eskortą 4 żandarmów do Berna dwóch bardzo porządnie ubranych mężczyzn, jak utrzymują, Polaków, i oddano ich dyrekcji policji tamtejszej.

Pan Stanisław Młocki znajduje się, jak donosi *Moravske Orlice*, już przez 10 miesięcy w więzieniu śledczem w Bernie, nie doczekawszy się dotąd rozstrzygnięcia swej sprawy. Sędzią śledczym jest pan Scharrer, radca sądu berneńskiego.

Z Berna donoszą, że panów: Gerinka, skazanego w znanym procesie o wspieranie powstania na 6 miesięcy więzienia, i Karola Wranę, skazanego na 4 miesięcy więzienia, wypuszczono na wolność aż do nadejścia odpowiedzi wyższej instancji na wniesione rekursy, pierwszego za 4.000 złr., drugiego za 400 złr. kaucji. Pan Janecki, skazany także w tym procesie, pozostał w więzieniu, gdyż nie był w stanie złożyć kaucji.

(*xy*) **Z powiatu gwoździeckiego.** We wsi Trofanówce, w domu, który z powodu poselskiej godności gospodarza, jedno z pierwszorzędniejszych stanowisk zajmuje w naszej okolicy, obchodzono w dzień WW. Świętych, w wilię dnia zadusznego urodziny córki domu młodej, 15letniej panienki, balem hucznym i wesołym. Sprosiwszy około 90 osób, rozpoczęto teatrem amatorskim, a potem ulżono wezbranej wesołości tańcem, który trwał aż do godziny 7 zrana dnia następnego.

Nie chodzi o to, iż państwo ci tyle mają wesołego humoru, że aż w pląsach i balach folgować muszą serdecznej ochocie — ale tyle przynajmniej przystoi względu na religijne uczucie i takt moralny nawet najweselszym szczęśliwcom, aby nie dali zgorszenia niższym warstwom ludności. Zgorszeniem zaś nazwać musimy owe tańce, przeciągnięte aż w dzień zaduszny do 7 godziny z rana, kiedy się właśnie po kościołach modlił lud na mszy żałobnej za dusze zmarłych. Jakież wyobrażenie poweźmie lud nasz, tak religijny, po takim smutnym przykładzie, o klasie obywatelskiej, która ma pretensję być świecznikiem kraju?.. Istotnie też przyjęto z powszechnem zgorszeniem te pląsy w dzień zaduszny, podczas nabożeństw żałobnych, szydząc z religijnego uczucia ludności.

TEATR POLSKI. Dziś w piątek: **Mulat**, dramat w 3 aktach.

W poniedziałek na dochód zasłużonego artysty naszego, p. Huberta, dany będzie **Anioł Północy**, dramat w 6 aktach.

(Nadesłane). W nr. 259 *Dzien. Warsz.* wyczytuję list, pod którym moje nazwisko postawiono, jakobym w imieniu i dla emigracji w mieście Chur, w Szwajcarji się znajdującej, w hańbiący uczciwego człowieka sposób żądał od redakcji tegoż przesyłania gratis jednego egzemplarza rzeczonego dziennika. — Widząc w tem bezczelność i czysty napad na osobę moją, oświadczam niniejszem: że podobnego listu nietylko nie pisałem, ale i myśli takiej dzielić nie byłem zdolny. — Sprawa taka może być tylko brudnym wymysłem redakcji *Dz. Warszawskiego*, który dość niezręcznie i głupio w podobny sposób chce zbezcześcić i kalać imię moje. Atanazy Kiciński, b. major.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 23. listpada. Co wieczora odbywają się długie narady w gabinecie spraw zewnętrznych. *Kreuzztg.* mniema, że mniejszość Związku nie ustąpi w kwestji egzekucyjnej.

Paryż 23. listopada. Kwestja rzymska ma znowu ucichnąć. Papiezki nuncjusz Chigi wysłał notę uspokajającą do Rzymu. Podług obiegających wieści przeznaczono 500 milionów na założenie banku meksykańskiego. Car Aleksander podziękował w piśmie odręcznem Napoleonowi za przyjęcie carowej w Nizzy i za jego odwidziny, i pisze, że się może odwdzięczy później odwidzinami ze swej strony.

O usposobieniu Napoleona ku Włochom wnioskują korzystnie z powtórnych zapewnień, że mowa Lamarmory była mu przedkładaną. Nie pierwszy to przykład podobnego rodzaju. Miało się tak samo z mową, mianą przez Pepolego w Medjolanie. Gdy ją markiz odczytał księciu Napoleonowi, odczytawszy ją już poprzednio cesarzowi, przerwał mu kilka razy książę: „Roztropniej! To za śmiało!" „A więc jesteś konserwatywniejszym niż cesarz — odpowiedział markiz, żyjący w poufałej przyjaźni z księciem — czytałem mu już wszystko a nie uczynił mi żadnej uwagi." — „To co innego — odpowiedział książę — tylko dalej."

Donosiliśmy już o przychylnem przyjęciu, jakiego doznała uchwała parlamentu włoskiego u prasy francuzkiej. Dziś podajemy niektóre z tych przyjaźnych głosów dziennikarskich. *Patrie* pisze: „Cała Europa liberalna jednogłośnie odda hołd Włochom przy tej sposobności. Uchwała parlamentu jest uroczystem zrzeczeniem się wszelkiej myśli dostąpienia Rzymu innym sposobem, niż drogą postępu i cywilizacji. Chodzi tu teraz o to, czy papież przyjmie francuzkie propozycje lub nie. Papieztwo musi stoczyć walkę z przyszłością. Przeciwnikiem jego nie są już Włochy, ale postęp i cywilizacja. Konwencja jest dla papieża jedynym środkiem do zakończenia sporu jego z Włochami, gdyż stolica apostolska jest teraz odosobnioną i musi poznać, że Austrja, Bawarja i Prusy nie pospieszą jej w pomoc. Jeżeli papieztwo chce istnieć nadal, musi pójść za przykładem Włoch i zlać się z niemi w postępie i wolności." *Pays* radzi także Rzymowi pojednać się z Włochami. Z debat jednakże w parlamencie turyńskim wypływa, że Francja i Włochy zgodziły się na cel, który osiągnąć usiłują, a do czego konwencja utorowała drogę. Jeżeli zaś ztąd wypływa, że papież w interesie katolicyzmu pozostać musi panem Rzymu, to uznano także, że papieztwo nie powinno pozostać wrogiem Włoch.

Z powodu przyjęcia konwencji przez parlament włoski, pisze *Reform* pana Szuzelki: „Sposób, w jaki mówiono przy tej sposobności o Austrji, nie minął swego skutku. Odpowiedź jaką na te napaści dała rządowa *Gaz. Wenecka*, odświeża myśli naszych artykułów w tym przedmiocie. Chwalą bardzo surowe postępowanie rządu turyńskiego z ochotnikami, zagrażającymi Austrji. Radzilibyśmy, aby się miarkowano w tych pochwałach lojalności włoskiej. Rząd turyński działa bardzo roztropnie w dwojakim względzie: nadaje sobie pozór, iż nie chce ze swej strony wyzywać sporu, a korzysta zarazem z tej sposobności, aby gromadzić wojska na naszych granicach. W taki sposób wyczekuje chwili stosownej do boju, który sam wyraźnie przy tej okoliczności zapowiedział."

Persigny w liście do Emila Girardina, redaktora *Pressy* paryzkiej, nadmienił życzenie, aby w prawodawstwie prasowem zaprowadzono modyfikacje pewne. *Constitutionnel* z d. 13. bm. zawiera artykuł, podpisany przez p. Boniface, który powiada, że cesarz miał księciu Persigny wyrazić ubolewanie swoje z powodu tego listu. Żadnych więc swobód, żadnych ulg, i nie rychła jest nadzieja, „uwieńczenia gmachu" Francji.

Parlament włoski przyjął finansowe propozycje Selli 157 głosami przeciw 77. Konwencję zaś przyjęto jak wiadomo 317 głosami przeciw 70. Od głosowania nad projektem finansowym wstrzymało się tedy 160 posłów.

Utrymują, że Mazzini oświadczył powstańcom furlańskim, że chwila obecna nie wróży skutku ich usiłowaniom, i że powinni teraz starać się przedewszystkiem o własne bezpieczeństwo.

W Nowym Jorku obiegała d. 10. b. m. niezaręczona pogłoska o zamachu na życie cesarzowej meksykańskiej, Karoliny.

Mylnie telegram pozawczoraj doniósł, że prokurator wniósł w berlińskim procesie na Smiśniewicza i Mrowińskiego karę śmierci. Z rozpraw widzimy, że co do Smiśniewicza tenże postawił wniosek uniewinnienia, a na Walerjana Mrowińskiego karę sześcioletniego więzienia w domu poprawy, i 6letni potem nadzór policji. Podobną karę wniósł na Żórawskiego, współredaktora *Dziennika Pozn.* Takąż samą karę wniósł na ks. Czartoryskiego Wilhelma z Jutrocina. Co do księcia Mikołaja Radziwiłła (z Litwy), wniósł prokurator uznanie niewinności.

Prokuratorja pruska w szeregu wniosków ostatecznych zaproponowała dalej: 6 lat zuchthauzu także dla Matuszewskigo, krawca, a 10 lat dla Napoleona Mańkowskiego (który jest klientem prof. Gneista). Uwolnić zaś proponuje puszkarza Hofmanna, tudzież kupców Oberfelta, Kaniewskiego i Ohnsteina, jako też nauczyciela rysunków, Jaroszyńskiego.

„Zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicji, pisze *Neue fr. Presse*, i wykreślenie posła Rogawskiego z listy posłów sprowadzą, jak się zdaje, pierwsze starcie między ministerstwem a liberalnem stronnictwem Rady państwa. Wnioskując z organów półurzędowych, jest rząd tego zdania, że zaprowadzenie stanu oblężenia leży w obrębie jego władzy administracyjnej, podczas gdy pewna, jak się spodziewamy, bardzo liczna partja nie może wyrzec się przekonania, że takie rozporządzenie wyjątkowe jest aktem prawodawstwa, który w pilnej potrzebie uchwalonym być może bez Rady państwa, ale później usprawiedliwiony przed nią być musi i do dalszej swej prawomocnej skuteczności potwierdzenia Rady państwa wymaga. A w najściślejszym związku z tą kwestją jest pytanie, czyli poseł Rogawski, dlatego że go sąd wojenny galicyjski tylko z braku dowodów uwolnił, traci prawnie swój mandat.

Wydział adresowy miał dziś zająć się ostateczną redakcją adresu. Debaty nad adresem rozpoczną się w poniedziałek i zajmą zapewne 3—4 dłuższych posiedzeń.

Powstańcy weneccy wojują przecinaniem komunikacji. Donosiliśmy o próbie wysadzenia w powietrze mostu na Brencie. *La France* twierdzi, że to się im powiodło. Natomiast taki sam zamach na mosty, prowadzące przez rzeki Tagliamento i Piave, nie udał się w skutek interwencji wojska. W Conegliano czterem osobom, które trzymano w więzieniu pod obwinieniem, iż należały do komitetu rewolucyjnego, powiodło się uciec. W Pordenone przyaresztowani zostali bracia Galvani, ponieważ na folwarku ich pod górami miano znaleść większe zapasy żywności i amunicji. W Treviso uwięzieni: właściciel kawiarni „Del commercio" i jakiś p. Stella.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wieden 25. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział minister stanu, pan Schmerling, na interpelację o ustawie, mającej wprowadzić odpowiedzialność ministrów. „Nie jest zamiarem rządu — rzekł — w obecnej kadencji podobną ustawę wnieść pod obrady Izby. — Załatwienia bieżących spraw konstytucyjnych nie przyspieszono by tem, a może nawet odwleczono by je na później. Zresztą wiele państw konstytucyjnych dopiero po dłuższym ubiegu czasu od wprowadzenia konstytucji, otrzymało ustawę o odpowiedzialności ministrów, a niektóre nie mają jej dotąd."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W tych dniach wykończono w **fabryce maszyn i narzędzi rolniczych p. Zieleniewskiego** w Krakowie maszynę parową, do kopalń węgla w Tęczynku przez p. Zdanowicza zamówioną. Znawcy oceniają i chwalą wykończoność i dokładność roboty aż do najdrobniejszych szczegółów, które nawet ozdobnością odznaczają się, a co ważniejsza, zastosowanie miejscowych ulepszeń, między którem wymienimy to, że pochwa, w której tłok chodzi, tak jest osadzoną, iż gdy się z czasem wytrze, będzie mogła być wyjętą i zastąpioną nową pochwą bez naruszenia osady. Przerwa więc w ruchu maszyny nie potrzebuje być dłuższą, jak tylko aby wystarczyła na wyjęcie pochwy wytartej a wsunięcie i przymocowanie nowej. Co do ceny tej maszyny, byliśmy świadkami, jak jeden z mechaników z Bielefeld na tyle ją ocenił talarów, ile ona złr. kosztuje. P. Zieleniewski stara się bowiem o to, aby można się obejść w kraju naszym bez sprowadzania większych nawet maszyn z dalekich stron, tak dokładnością wyrobu jak i przystępne ceną; a dla nabywców ta jeszcze ztąd wypływa korzyść, iż oszczędzają sobie znacznych kosztów przywozu maszyn i sprowadzenia mechanika, umyślnie przybywającego dla umieszczenia maszyny i wprowadzenia jej w ruch. Większą też odpowiedzialność bierze na siebie fabrykant miejscowy za trwałość swego wyrobu, aniżeli zagraniczny. (*Czas*)

Założyciele **drogi żelaznej ze Lwowa do Brodów**, o których dzienniki wiedeńskie wspomniały, są właściwie następujący obywatele, a mianowicie: ks. Leon Sapieha, ks. Karol Jabłonowski, hr. Seweryn Borkowski, hr. Alfred Potocki, Kazimierz Młodecki, Karol Klein, Majer Kallier, Herz, sekretarz jeneralnej drogi żelaznej galicyjskiej, i Różycki. Do rady zawiadowczej wybrano tymczasowo ks. Sapiehę, ks. Jabłonowskiego, hr. Borkowskiego, pp. Herza i Kallira. Jako roboty przygotowawcze zrobione są trzy linie duktu, między któremi rząd jedną linię ma wybrać.

Lwów 24. listopada. W tutejszym domie komisowym Niewiadomski et Semetkowski we Lwowie, notowano w bieżącym tygodniu, za gotowe lub w krótkim terminie odstawić się mające zboże lub inne produkta, następujące ceny: **Pszenica** tegoroczna korzec 5.50, najpiękniejsza z wagą 180 ft. 5.80; **żyto** zeszłoroczne 3.80, tegoroczne korzec 3.20, najpiękniejsze z wagą 160 ft. 3.50; **jęczmień** korzec od 2.80 do 3.40; **owies** korzec od 1.80 do 2 złr.; **groch** od 5 do 7 złr.; **hreczka** od 2.80 do 3.30; **fasola** od 4 złr. do 6.60; **proso** 4 złr.; **koniczyna** korzec 180 ft. z terminem 2miesięcznym 45—50 złr.; **anyż** okrągły moskiewski ctr. 32 złr.; **kmin** ctr. 12 złr.; **miód** ctr. 28 złr.; **okowita** 31 stopni za rogatką garniec 94 ct.; **nafta** 48-stopniowa ctr. 31 złr., 46stopn. 30.50, 45stopn. 29.50, 42stopn. 29 złr., 40stopn. 28 złr.; **solarowy olej** (Petroleum) 36stopn. 27 złr. za cetnar. Ceny nafty nieeksplodującej te same. **Chmielu** potrzebuje dom komisowy 100 cetnarów; połowa z tego może być brunatny lecz niezepsuty po 45—50 złr., druga połowa z flanców zateckich od 60—85 złr.

Brzostek 15. listopada. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 3 zł., żyto 2 zł., jęczmień 1.80, owies 1.30, groch 2.20, bób 1.50, tatarka 1.80, ziemniaki 80 ct.: drzewo twarde (za sąg) 5 zł., miękkie 4 zł.: siano (za cetnar) 1 zł., słoma 70 ct., konicz na paszę 1 zł.

Żywiec 16. listopada. Pszenica (za mierzycę) 4.50, żyto 2.95, jęczmień 2.50, owies 2 złr., groch 4 zł., bób 3.25, proso 6 zł., tatarka 4.15, ziemniaki 1.30; drzewo twarde (za sąg) 5 zł., miękkie 3.50; siano (za cetnar) 1.5, słoma 80 ct., konicz na paszę 1.20.

Gdańsk 19. listopada. Po ostatniem sprawozdaniu powietrze się zmieniło: czas się ocieplił, lody na Wiśle znikły i nawigacja znowu w ruch weszła. Targi angielskie w jednem odrętwieniu. Pomimo niskich cen obrót mały, a żadnej ochoty do spekulacji. Dostarczenia krajowe i zagraniczne zawsze przewyższają potrzebę konsumcji. We Francji, Belgii, Holandji handel zbożowy trzymał się mocniej, podwyższenia jednak cen notować nie możemy, zwłaszcza że tranzakcje szły opornie i opieszale. Na naszej giełdzie ruch był ograniczony, a chęć do kupna wyjątkowa stanowczem zniżeniem ceny ze strony sprzedających wywołana. W ciągu całego tygodnia sprzedano pszenicy szefli 42.000, żyta 18.000, grochu 1.800. Płacono za szefel berliński: Pszenicy świeżej 78—84ft. 1 tal. 16 sgr. 6 fen. do 2 tal., pszenicy 85—87ft. 2 tal. 3 sgr. do 2 tal. 8 sgr. 8 fen.; pszenicy dwuletniej 85—87ft. 2 tal. 6 sgr. do 2 tal. 10 sgr. 10 fen.; żyta starego 79—84ft. 1 tal. 3 sgr. do 1 tal. 9 sgr.; grochu 1 tal. 10 sgr. do 1 tal. 19 sgr. 2 fen. Dla spóźnionej pory roku ani zboże ani drzewo polskie nie weszło w Toruniu na pruskie wody. (1 tal. pruski = 1.57 wal. austr.; 1 sgr. = 5 kr. w. a. bez azia).

Przyjechali d. 23. listopada.

PP. Starzewski H. z Boguchwały, Dunin Kęplicz M. z Artesowa, Wolański E. z Czarnokoniec, Caradya K. z Grecji, Łączyński I. z Batiatycz, Grodzicki L. z Mchawy, Zarzycki T. z Hotyłubia.

Wyjechali d. 23. listopada.

PP. hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, Niezabitowski L. do Zameczka, Bal F. do Tuligłów, Czajkowscy A. i H. do Bóbrki, Dylewski M. do Rolowa, Karnicki W. do Moskwy, Schnuk K. na Wołyń, Witosławski W. do Wojciechowic, Wolański E. do Wiednia, Brzozowski W. do Wiednia.

Kurs lwowski, z dnia 23. listopada.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	49	5	54
Dukat cesarski	5	51	5	56
Moskiewski półimperjał	9	54	9	67
Moskiewski rubel srebrny	1	81	1	84
Moskiewski rubel papierowy	1	46	1	48
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	77	74	45
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	41	78	2
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	50	74	20
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	60	80	30
Akcje kolei żel. gal.	234	75	237	—

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 23. listopada.

	W. A. gl.	W. A. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	71	55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	95
Losy z r. 1860	94	70
Akcje banku narod. za 1000 gl.	782	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	50
London 10 funt szterlingów	116	25
Dukaty cesarskie austriackie	5	57
Srebro za 100 złr. w. a.	115	75

Wiedeń 23. listopada.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Metaliki na wal. a.	66	55	66	75
Pożyczka narod.	79	75	79	85
Metaliki na m. k.	71	40	71	50
Obl. ind. niż. austr.	90	25	90	75
„ „ węgiers.	73	40	74	00
„ „ chor. i ban.	75	25	75	75
„ „ galicyjsk.	73	50	74	00
„ „ bukowińs.	72	00	72	50
„ „ siedmiogr.	71	75	72	25

Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	156	25	156	75
„ „ „ 1854	89	50	89	75
„ „ „ 1860	94	50	94	60
„ „ „ 1864	83	80	83	90
„ kredytowe	127	25	127	25
„ ks. Esterhazego	105	00	108	00
„ ks. Salm	30	75	31	25
„ hr. Pallfy	28	00	28	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	28	75	29	25
„ miasta Budy	26	75	27	25
„ ks. Windischgrätz	18	75	19	25
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	11	80	12	00

Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	782	00	783	00
„ anglo-austr.	84	25	84	75
Zakładu kredytowego	178	50	178	60
Kolei półn. Ferdynanda	190	90	191	00
„ galicyjskiej	236	25	236	25
czerniowiec. z wpł. 25%	49	00	49	50

Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	25	98	30
Frankf. u. M. 100	98	30	98	40
Hamb. 100 mark.	87	80	88	10
Londyn 100 fun.	126	30	116	50
Paryż 100 frank.	46	40	46	45

Warszawa 23 listopada.				
Pólimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	73	14	77
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	78	25	78	33
Akcje kol. żel. war. bydg. „	86	00	86	00

Paryż 23 listopada.				
Renta 3%	65	10	00	00

Londyn 23. listopada.				
Konsole	90	[illegible]	00	00

L. 16.032 **Konkurs.**

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do wiadomości, iż z miejskiej fundacji dla sierót chłopców, jedno stypendjum rocznych 63 złr. w. a. opróżnione zostało. Stypendjum takie przeznaczone jest statutami dla dzieci chrześcijan gminy miejskiej, prawego pochodzenia, w ubóstwie zostających, które albo obojga rodziców nie mają, albo przynajmniej po ojcu osierociały; takowe trwa aż do ukończonego 12 roku stypendysty.

Opiekunowie lub piastunowie, chcący pozyskać takie stypendjum dla swych pupilów lub wychowańców, mają wnieść prośby swoje, zaopatrzone w świadectwa, wymagane od magistratu lwowskiego, najdalej do 10. grudnia br. 1119 3–3

Lwów d. 21. października 1864.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 270. „GAZETY NARODOWEJ."

Proces Polaków w Berlinie.

Dokończenie posiedzenia z d. 18. listopada.

Po rzeczniku Elvenie, którego mowę podaliśmy przedwczoraj, zabiera głos prokurator Mittelstaedt i przemawia mniej więcej temi słowy:

Nie zapieram tu wyczerpniętej podać odpowiedzi na liczne zarzuty, skierowane przez obronę naprzeciw prokuratorji, której powołaniem i obowiązkiem nie jest bynajmniej zbijać zarzuty obrony, ale tylko stawiać pewne punkta, popierające oskarżenie. Sądzę także, że jeśli fakta nie przemawiają za oskarżeniem, obrona zawsze zdołałaby je przeważyć, chociażby nawet nie prowadziła jej osobistość, zajmująca tak wysokie na polu jurystycznem i politycznem stanowisko, jak je pan profesor Gneist zajmuje. Nie zapuszczam się zatem w wyjaśnienie historycznego przebiegu sprawy, w czem sobie obrona przypisuje wyłączny przywilej prawdziwego zapatrywania się na rzeczy, odmawiając prokutarji wszelkiej w tym względzie zdolności; sądzę przecież, że nie jesteśmy w tem położeniu, aby mógł sąd wydawać o dawnym sporze, istniejącym pomiędzy Polską a Moskwą, i chciałbym tu tylko obronie tę uwagę przeciwstawić, że tak samo, jak rozpoczęła wywód od cesarza Mikołaja, mogłaby była z równem prawem rozpocząć go od panowania carowej Katarzyny i pierwszego rozbioru Polski. Tutaj powinniśmy począć nasze zapatrywanie się od tej jedynie chwili, w której obecnie powstanie ściśle oznaczony cel wprowadziło w życie; dawne kwestje, panowie, nie do nas należą. Z tego stanowiska zapatrując się na rzeczy, sądzi prokuratorja, iż nie małą należy położyć wagę na to, że powstanie spowodowane zostało przez emigrację polską.

Nie uważam tu przecież za rzecz stosowną, aby sąd, zaczerpnięty w Londynie o wychodźcach niemieckich i włoskich stosować także do emigracji polskiej z roku 1830. Potrzeba tu tylko zwrócić na to uwagę, że po upadku ówczesnej rewolucji wszystkie polskie osobistości, odznaczające się zdolnością, urodzeniem i majątkiem opuściły lub zmuszone były kraj opuścić, i że odtąd leżało w zasadzie wszystkich stronnictw, aby w emigracji uznawać władzę, kierującą ruchem. Wśród tej emigracji i Mierosławski nie małą odgrywał rolę. Wprawdzie twierdzą obecni obżałowani, iż Polacy uważali Mierosławskiego jako człowieka ambitnego i próżnego, jako awanturnika najczerwieńszych idei, i nie przeczę, że tak było w istocie w chwilach spokoju i trzeźwości, następujących zwykle po walkach bezowocnych; lecz skoro tylko wybiła kiedykolwiek godzina czynu, Mierosławski zawsze był mężem sytuacji. Powiada wprawdzie Kosiński, że już w roku 1846 podkopano wpływ Mierosławskiego; a jednakże stał tenże sam Mierosławski w dwa lata później w roku 1848 na czele uzbrojonych Polaków w w. ks. Poznańskiem, a jednakże był on pierwszym w roku 1861, któremu dozwolonem było zawiązać umowę z rewolucją włoską w celach wspólnych, i któremu przesyłano ku temu posiłki w pieniądzach. Był on także pierwszym, który umaczał ręce w działaniach rządu narodowego w Warszawie, który wreszcie w trzy dni po ogłoszeniu powstania, mianowany został jego przywódzcą. (Tu cytuje mowca niektóre ustępy z pisma Mierosławskiego, w którem tenże objaśnia ówczesne wypadki i charakteryzuje osobistości powstania.)

Na polu bitwy doznał Mierosławski tej samej porażki, która zwykle była udziałem działań jego wojennych, i któżby nie sądził był wówczas, że rola jego ukończoną została? A przecież już w lipcu r. z. znów zwrócił się ku niemu rząd narodowy. I dla tego panowie, oskarżenie uprawnionem jest bezwątpienia do twierdzenia, że skoro przedsięwzięciem tem kierował Mierosławski, przedsięwzięcie skierowanem być musiało przeciw Prusom. Co zaś dotycze stanowiska Guttrego, którego związek z Mierosławskim żadnej nie ulega wątpliwości, obrała obrona i obżałowani system, który prokuratorja z swej strony z góry zmuszoną jest oznaczyć jako szczególniejszy. Obrona i obżałowani powiadają: Wydajemy wam Guttrego na pastwę, lecz cóż nas obchodzi Guttry? Nasamprzód starano się całą winę zwalić na Guttrego, później zaś powiedziano, że Guttry szedł samodzielnie drogą, przez siebie samego obraną. A przecież bynajmniej nie jest to dowiedzionem. Czyż Guttry nie był reprezentantem okręgu wyborczego polskiego w Izbie poselskiej; czyż nie stał on w związku z polskiemi rodzinami szlacheckiemi? Czyż nie upoważnia zatem postępowanie Guttrego do czynienia wniosków o postępowaniu innych?

Chciałbym tu zaraz wyjaśnić, dla czego papiery Guttrego i Działyńskiego w ścisłym zostają związku. Nie dotykam tu dowodu, jakoby papiery Guttrego tylko ad depositum złożone były, jakkolwiek nie jedno dałoby się nadmienić naprzeciw zeznaniu paryzkiej pokojówki hr. Działyńskiej. Nie wchodzę tu także w zakwestjonowanie owego szarego worka; tyle jednakże pewna, że papiery te znajdowały się w ręku Działyńskiego, a jakkolwiek nie twierdzimy, iż Działyński zgadzał się z ich treścią dla tego, że je posiadał, to przecież mogą one podawać pewne wskazówki o działaniu osób, które zamierzały działać wspólnie. Dla tego papiery te nie miejszą posiadałyby wartość, chociażby je znaleziono nie u Działyńskiego, lecz w mieszkaniu Guttrego.

Przyznajemy, że branka była jedną z przyczyn do wybuchu powstania, lecz przyczyna ta nie wystarcza aby wyjaśnić istnienie i trwanie powstania. Znajdujemy także dowody faktyczne w listach Guttrego i Łukaszewicza, że już przed powstaniem istniały konspiracje i że z góry postanowiono, aby w roku 1863 nastąpił wybuch. Istnienie komitetu w Poznaniu również dowodzi nam, że powstanie było od dawna przygotowane. Zdaniem naszem, motywa do powstania nie polegają jedynie tylko w postępowaniu władz moskiewskich. Kosiński powołał się na Mochnackiego, obrona zaś postawiła wczoraj gołe twierdzenie, że podstawą całego ruchu było odbudowanie Polski w granicach zaboru moskiewskiego. Prokuratorja uznaje zasługi Mochnackiego, zauważa przecież, że pierwsze wydanie dzieł jego wyszło przed trzydziestu laty. Wówczas mógł on w istocie przyjść do przekonania ostatecznego, że królestwo Polskie z Litwą i Rusią nie tylko zdoła wytrwać w boju z Moskwą, ale także samodzielną utrzymać egzystencję. Takim był sąd ostatniego polskiego polityka realnego. Zdaniem naszem, nie można przecież w żaden sposób zastosowywać tego, co ze stanowiska w r. 1830 było usprawiedliwionem, do czasów dzisiejszych, ani też wedle ówczesnych mniemań, oceniać mężów jak Mierosławski i Guttry. Dziś bez pomocy zagranicznej nie można sobie wystawiać nawet usiłowania w celu oswobodzenia maleńkiej tylko cząstki ziemi polskiej z pod zaboru moskiewskiego; przy pomocy zaś zagranicznej nie można sobie wyobrazić, aby Polacy nie żądali odbudowania całej Polski z roku 1772 na przeciw wszystkim trzem mocarstwom współrozbiorowym. Zaprzeczono, aby ktokolwiek obecnie liczył na pomoc zagraniczną, a przecież to jest dowiedzionem jak najwyraźniej w skardze specjalnej przeciw obżałowanemu Tornemu. Sądzimy zatem, że znalazłszy takie nadzieje w perspektywie, uprawnieni jesteśmy do przypuszczenia, iż pomoc zagraniczna nie małym była faktorem w powstaniu obecnem. Przytoczone przez oskarżenie odezwy stanowczo po części przemawiają na korzyść zapatrywania się naszego co do doniosłości celów powstania, żadna zaś odezwa zapatrywania się naszego nie zbija. — Usiłowano tu nadać inne znaczenie granicom z roku 1772. Wynalazku tego nie można przypisywać obżałowanym; obrona taka sięga dawniejszych czasów. — Wedle mego przecież zdania, wszystko, cokolwiek obrona w oskarzeniu nazwała naciągnioną i gwałtowną interpretacją, niczem niejest w porównaniu z tym wynalazkiem.

Obrona użyła tu wczoraj po raz pierwszy wyrażenia: „ziemie polskie koronne." Gdybyśmy wyraz: „korona" w ten sposób chcieli tłómaczyć, miałoby to znaczenie niemal toż samo, jak gdybyśmy prowincję pruską chcieli nazwać Prusami koronnemi. Że pod wyrazem „korona" rozumieć należy Polskę całkowitą z r. 1772, nie podpada żadnej wątpliwości. Co zaś dotyczy proklamacyj, przytoczonych przez oskarzenie, nie są one dokumentami ani artykułami gazeciarskiemi, ani też drukami pozbieranemi z najrozmaitszych kątów w Europie. Powtóre, stanowisko nasze jest następujące: nie chodzi nam o to bynajmniej kto napisał owe proklamacje, i nie potrzebujemy dowodów na to, czy wszyscy obżałowani je posiadali. Proklamacje te są faktami same przez się, i są one sztandarami dla wszystkich i widzianemi przez wszystkich.

Przechodzę wreszcie do skreślenia stosunku prowincji poznańskiej do powstania. Nie kładziemy tu bynajmniej głównego przycisku na popieranie powstania samo przez się, lecz na popieranie go w tej właśnie formie, w jakiej się przedstawia, tj. formie zupełnego przyłączenia się do powstania. Prowincja oświadcza się jako taka przez przywódzców ludności polskiej, iż chce zawrzeć alians zaczepny z rządem narodowym warszawskim, i w tem to właśnie znajdujemy wyraźne i ścisłe potwierdzenie naszego założenia. Jeśli bowiem prowincja jaka lub w jej imieniu pewne osoby w ten sposób oświadczają się za wykonaniem przyłączenia się do powstania, wtedy krok tego rodzaju nie jest możebnym bez powzięcia najmocniejszego zamiaru zdrady naprzeciw reszty państwa. Nie może to panowie, nastąpić bez nadwerężenia najważniejszych praw zwierzchnictwa, jako to prawa prowadzenia wojny, obowiązku służby wojskowej i płacenia podatków. Jeśli zatem stosunki w prowincji tak daleko już zajdą, nie potrzeba wtedy jak tylko jednego kroku naprzód, aby ona prowincja nie tylko stanęła samodzielnie obok państwa, ale nawet samodzielnie przeciw państwu. Przypuszczenie to musi być tem więcej umocnionem, jeśli rozważamy jaką sieć władz wyższych i niższych w rzeczonej prowincji ustanowiono.

Nie można z powodzeniem zaprzeczać istnieniu komitetu poznańskiego. Mało pokładamy wagi na pugilares; podejrzenie obrony, jakoby w pugilaresie zaszły falszerstwa, uważać musimy z góry jako napaść na władze policyjne. Twierdzenie, postanowione wczoraj przez obronę, jakoby komitet był po prostu komisją, wybraną przez szlachtę polską, polega na zupełnej nieświadomości wszelkich stosunków. Nieubliżając tu bynajmniej żadnemu z obecnych obżałowanych, twierdzę, że pomiędzy nimi nie znajduje się ani jeden magnat polski. Najlepszem to właśnie jest znamieniem farby komitetu, że większa część wysokiej szlachty w prowincji trzymała się zdala od komitetu. Organizacja sama przez się nie jest powstaniem, lecz bez organizacji nie ma powstania. Z organizacją przecież inne jeszcze łączą się tu zjawiska: do tych liczę instrukcję dla wojska, nominację oficerów i formułę przysięgi. Nie pojmujemy, dla czegoby użyte w nich wyrażenia, jakkolwiek one służą do oznaczenia Polski niepodzielnej, mniej miały oznaczać. W każdym razie przecież zawiera ton rozkazujący, użyty w owych dokumentach, usprawiedliwienie sympatji, sympatji zbrodniczej. Musimy zatem twierdzić, że przedsięwzięcie w tej formie, z tym ściśle oznaczonym i poprzedzającym je motywem, jest zbrodnią stanu, w jakikolwiek sposób onoby starało się zamaskować.

W tem wedle naszego zapatrywania się leży najzupełniejsza istota przedmiotowa czynu, t. j. czynności, które mieszczą w sobie nieprzyjaźny zamiar przeciw całości monarchi pruskiej i są początkiem wykonania zbrodni stanu. Obrona podniosła, że właśnie ta ostrożność i tajemnica z jaką przechodzono przez kordon graniczny i unikano wszelkiego starcia z wojskiem pruskiem i t. d., wyłączają wszelki zamiar przeciw Prusom. Odpowiadamy na to, że tak samo po za granicami naszemi, jak w ich obrębie, można rozpocząć przedsięwzięcie zbrodnicze przeciw Prusom, i że nie potrzeba planu operacyjnego naprzeciw pewnemu punktowi w oznaczonym czasie, jeśli wszystko tak daleko już zaszło, że każda chwila i każde miejsce są do wybuchu stósowne, skoro tylko parol zostanie wydany. W pracy organizacyjnej nie leży może dokonana zbrodnia stanu, ale w tem właśnie upatrujemy jej dokonanie, że z łona owej organizacji wyszły zbrojne gromady do akcji. Na tem przecież polega z naszej strony trudność udowodnienia istoty czynu — trudność, której nie taimy — iż obok uznania, posłuszeństwa i urządzenia władz, jako też najzupełniejszego przyjęcia i ufundamentowania programu rządu narodowego co do przywrócenia granic z r. 1772, wykonanie owego programu, t. j. walkę rządu narodowego, nie rozpoczęto w Prusach, ale na terytorjum moskiewskiem, przeciw władzom moskiewskim. Trudność leży we faktach, w faktycznej komplikacji zamiarów i czynów, w właściwości, czy owe czyny i zamiary w koniecznym z sobą pozostają związku, lecz bynajmniej nie w uzasadnieniu prawnem formuły oskarzenia. Trudności te wreszcie polegają może po części w stósunkach politycznych, lecz mogą one tak samo się powtórzyć przy pierwszym lepszym przypadku prawnym. (Tu roztrząsa prokurator obszernie porównanie, uczynione przez profesora dr. Gneista, dotyczące morderstwa trzech osób. Następnie ciągnie rzecz dalej temi słowy:)

Obrona mówiła wczoraj o procesie tendencyjnym. Nazwę tę nadali procesowi temu wbrew naszemu życzeniu i woli przeciwnicy nasi. Byli to ci sami, którzy w oskarżeniu z góry nic więcej nie chcieli upatrywać jak tylko dokumenta, manuskrypta, Bóg wie jakie względy dyplomatyczne i polityczne — którzy jednem słowem twierdzili, że oskarzenie nie jest natchnione obowiązkiem naszym urzędów, ani też wewnętrznem naszem przekonaniem. A przecież i my nie chcemy ni mniej ni więcej, jak tylko sprawiedliwego wyroku naprzeciw obżałowanym; lecz zdaniem naszem, wyrok ten nie powinien mieścić ani niesprawiedliwego skazania, ani niesłusznego uwolnienia. I my wreszcie tego samego jesteśmy przekonania, że tylko sprawiedliwość ta i słuszność wymaga, aby postępowanie Polaków oceniano wedle równej miary, którą stosujemy do wszystkich Prusaków, jakiegobądź nazwiska, nie zaś wedle większej lub mniejszej. Jeśli zaś miara ta będzie zachowaną, jeśli Wysoki trybunał przy orzeczeniu werdyktu zdoła się otrząsnąć ze wszelkich tak bliskich wrażeń współczucia dla tragicznego upadku Polski, jeśli zdoła się uchronić od wszelkiego zapatrywania się historycznego, które pragnęłoby się wynieść po nad wszelkie formalne prawa państwowe i karne — wówczas panowie, sądzę, że zarzut zbrodni stanu przeciw Prusom, przez nas wniesiony, nie będzie przez was uznany jako nieuzasadniony.

Prof. dr. Gneist: Prosiłem tu o głos, aby kilku tylko słowy odpowiedzieć na orzeczenia p. prokuratora. Obrona chętnie akceptuje wyrażenie, iż nie słowa, lecz fakta jedynie rozstrzygają, i sadzę, że p. prokurator w dalszem swem urzędowaniu mało napotka obrońców, którzyby tak małą liczbą słów a tak znacznym materjałem faktycznym starali się przekonać sędziów. Obrona zresztą bynajmniej nie przypisuje sobie przywileju przedstawiania sprawy w przebiegu jej historycznym; pragnęła tylko objektywnie i spokojnie podać tu fakta i uzupełnić to, co w oskarżeniu albo było niedokładnem, albo nie zupełnie prawdziwem. Nie odmawia obrona prokuratorji zdolności do przedstawienia prawdziwego przebiegu historycznego sprawy, mniema tylko, że prokuratorja nie zrobiła w tej mierze z swej zdolności żadnego użytku. Więc rząd moskiewski nie ma tu być przed trybunał postawiony! Któż tego żąda?! Ależ postępowanie rządu tego naprzeciw Polakom ciągnie sie od dwóch lat bez przestanku i doprowadziło z obydwóch stron do tej ostateczności, iż z jednej strony nie wachano się spełniać najhaniebniejszego rabunku w ludziach, z drugiej najobrzydliwszych zamachów. Nienaturalną tę i obopólną nienawiść należało przecież wyjaśnić, a prokuratorja zarzucając nam, iż w ten sposób moglibyśmy byli rozpocząć nasz wywód od Katarzyny, tem samem przyznaje, że przedstawiamy rzecz objektywnie, gdy tymczasem zapatrywanie się prokuratorji bynajmniej nie jest objektywnem, jeśli tylko do wypadków ostatnich się odnosi.

Co się tyczy emigracji, jest to po prostu nieudowodnione niczem jakoby Mierosławski był jej kierownikiem. Mierosławski niczem więcej nie był, jak przywódzcą jednego stronnictwa, i nie istnieje żadne jego pismo, któreby nie było przepełnione gorzkiemi uwagami nad arystokracją i podejrzywaniem „dynastji". Prokuratorja tak samo wie jak i my, że przejście Mierosławskiego z Galicji do królestwa Polskiego nie udało się głównie z powodu niechęci dla niego partji arystokratycznej; prokuratorja posiada nawet odezwę Mierosławskiego, w której tenże uskarza się na arystokrację w Galicji i Poznańskiem. Mimo to musi być Mierosławski kierownikiem; mimo tu muszą być wedle Mierosławskiego „farby" wszyscy inni obżałowani sądzonymi! Zaiste, jest to interpretacja, która nigdy nie może znaleść posłuchu przed tym trybunałem.

Ze względu na Guttrego muszę tu w imieniu nas wszystkich zastrzedz się przeciw podejrzeniu, jakobyśmy jakąkolwiek winę nań chcieli zwalić. Czyż dla tego ma być Guttry inkryminowanym, że go polski okręg wyborczy posłem swoim wybrał, lub dla tego, że pomiędzy obywatelstwem polskiem mnogich liczy przyjaciół? Czyż dla tego należy wedle usposobienia jego wnioskować o tendencjach innych obywateli? Czyż w istocie nie jest jasnem jak słońce, że z usposobienia jednego nie można wyprowadzać wniosków o usposobieniu i myślach 99 innych? Jeśli zaś prokuratorja na ścisłym związku Mierosławskiego z Guttrym cały gmach oskarzeń buduje, przypomnieć muszę, że taż sama prokuratorja ma w ręku list Guttrego, w którym tenże najsolenniej się wypiera wszelkiego stosunku do całej tej kliki Mierosławczyków. — Więc posiadanie papierów Guttrego ma udowadniać świadomości jego zamiarów ze strony Działyńskiego? Czyż przecież zeznania pokojówki Leliérve i syndyka Wegnera nie poświadczają dostatecznie, że papiery Guttrego jedynie ad depositum oddane były Działyńskiemu?

Wywyższanie się emigracji ma służyć za dowód, że branka nie była jedynym powodem do wybuchu powstania. Któżby przecież temu uwierzył? My, zaiste nie uwierzymy temu, my, co przypisujemy całą winę potwornym socjalnym i politycznym stosunkom i bezprzykładnemu jarzmu, które przygniotło naród polski. To było rzeczywistą i główną przyczyną wybuchu; gdy tymczasem oskarzenie usiluje całą odpowiedzialność zwalić na korespondencję garstki emigrantów. Prawda, że to od wieków było systemem policji twierdzić, że konspiracja tworzy nieukontentowanie, nie zaś, że nieukontentowanie rodzi konspirację. Można pisać dzieje, ze stanowiska sekretarza tajnego lub też ze stanowiska sekretarza policji; my przecież sądzimy fakta i stosunki objektywnie i bez uprzedzenia. Być może, że mniejsze tajne związki poprzedziły powstanie, lecz to nie dowodzi bynajmniej początku powstania, które było wynikiem ogólnego przeświadczenia, że śród takich nienaturalnych stosunków dłużej żyć nie jest podobna. Lecz wszystko, co tak oczywiście okazuje się być sprężyną całego przedsięwzięcia, poboczną jest rzeczą dla prokuratorji; dla niej owa garść listów, znajdująca się w posiadaniu policji, ma wartość główną!

Prokuratorja twierdzi, że Polacy oczekiwali pomocy zagranicznej. Bezwątpienia, że każdy pomyślał o pomocy Francji, gdy stosunki coraz bardziej się pogorszały i wzrastały trudności w położeniu. Aby przecież ztąd wyprowadzić zbrodnię stanu, do tego niesły hanie więcej potrzeba. Co zaś dotyczy ciemnej perspektywy nadziei wybuchu rewolucji powszechnej, o którą się tu podoba prokuratorji zahaczyć, zaiste panowie, pozwoliłem tu sobie raz już wspomnieć o sztucznem tworzeniu politycznych dziwolągów, lecz tego rodzaju nadzieje i perspektywy absolutnie przed ten trybunał nie należą.

Następnie przytaczają jako środek dowodowy odezwę, która ma wypowiadać wojnę wielkim mocarstwom. Lecz cóż nas mogą obchodzić tego rodzaju apokryficzne dokumenta i wszystko co stało w *Ruchu* i innych pisemkach? Nie apeluję tu bynajmniej do sądu jurystycznego, ale tylko do zdrowego rozsądku, czy podobne gwałtem naciągane interpelacje mogą być trafnemi? Czyż znaleziono chociażby jeden egzemplarz tych odezw u któregokolwiek z obżałowanych? Czyż wszystkie inne odezwy, w których wyraźnie zabroniono podnosić oręż przeciwko Prusom, żadnej nie mają posiadać wartości? Na domiar wysuwa się jeszcze raz p. prokurator z wyrazem „korona." Czyżby dotąd jeszcze po tylu obszernych i wyczerpujących rozbiorach, gdyśmy tu już wszyscy usłyszeli sąd męża, posiadającego powagę w świecie uczonym — czyżby powtarzam, jeszcze nie zrozumiano prawdziwego i bynajmniej dotykającego obżałowanych znaczenia wyrazu tego, przez który każdy prostak tylko królestwo Polskie pod zaborem moskiewskim pojmuje? Wyrażenia, używane w podobnych proklamacjach, należy ocenić ze stanowiska pojęć zwyczajnych.

Oskarzenie wciąż o tem mówi, że powstanie niewątpliwie było ogólnem i nie na zaborze tylko moskiewskim się ograniczało; otóż my twierdzimy wręcz przeciwnie i sądzimy, że twierdzenie nasze lepiej jest popartem. Oskarzenie udowadnia autentyczności odezwy tem, że ona istnieje, i obojętnem dlań jest, czy proklamacja owa znaną jest wszystkim, gdyż w każdym razie przypuszcza minimum, t. j., że dowód jest nieomylnym, iż ją zna chociażby jedna tylko osoba. Wniosek, iż proklamacja musi być znaną, ponieważ istnieje, jest szczególniejszym a najlepszym w istocie na to przeciwdowodem jest notoryczne przekonanie, że nikt jej nie zna. Obżałowani przyznać mieli przyłączenie się prowincji poznańskiej do powstania w królestwie Polskiem przez to, iż w skrypcie jakimś znajduje się wyrażenie: „prowincja poznańska." Tymczasem jest to wyrażenie zwykłe obrazowe. Stowarzyszenia robotników przemawiają w imieniu ludu, stany prowincjonalne w imieniu prowincji. Jeżli się mówi: „prowincja się przyłącza do tego," ma to oznaczać, że najznakomitsi obywatele w prowincji wezmą w tem udział. W tem przecież nie można upatrywać zbrodni stanu. Istnienie komitetu, powiada prokuratorja, wykazuje się nietylko z pugilaresu hrabiego Działyńskiego, ale także z znalezionych pieczęci, stęplu i tp. W Niemczech każde stowarzyszenie studenckie posiada swą pieczęć i stępel, a przecież to nie dowodzi bynajmniej istnienia komitetu w celu zbrodni stanu. Prokuratorja nie wie dnia, ani nie umie oznaczyć miejsca, gdzie ów mniemany komitet odbywał swe posiedzenia, i nie istnieje żaden protokół, absolutnie nic, co by mogło wedle prawa reprezentować spisek; braku zaś tego nie można zastąpić żadnym pozorem ani zewnętrznym znakiem, jaki każde niekarygodne stowarzyszenie posiada.

Pan prokurator twierdził także, iż ruch obecny sam siebie przez to potępił, że w nim z żaden z rzeczywistych magnatów nie wziął udziału. Nie wiem w istocie, jak liczną p. prokurator poszczycić się może znajomością w Poznańskiem; ponieważ jednakże oświadczenie jego nieco obrażającem jest dla obżałowanych, pomiędzy

którymi przecież znajdują się i książęta i hrabiowie, przeto zmuszony tu jestem wymienić nu chociażby 11 nazwisk, których przedstawiciele brali udział w sprawie, należąc tak z urodzenia, jakoteż z majątku do najstarszych i najznakomitszych rodzin w Poznańskiem. Wymienię tu tylko prócz wielu innych panów: 1) hrabiego Ludwika Mycielskiego, 2) Józefa hr. Potulickiego, 3) Edwarda hr. Ponińskiego, 4) hr. Kwileckiego, 5) księcia Romana Czartoryskiego, 6) hrabiego Potworowskiego, 7) hrabiego Czarneckiego, 8) Łąckiego, 9) Moszczeńskiego Bolesława, 10) Niegolewskiego, 11) hrabiego Bnińskiego.

Oskarzenie skonstruowało następnie z monologu p. Łączyńskiego, czy też z konceptu jego do mowy, którą w przyszłości zamierzał powiedzieć, istnienie jakiejś organizacji prowincjonalnej. Jakież ma mieć przecież znaczenie podobne poprowadzenie dowodu; cóż ma oznaczać owo nieskończone marzenie senne pojedynczego człowieka, gdy żaden nawet najmniejszy nie istnieje dowód faktyczny na poparcie takiego przypuszczenia?

Być może, że cały ten aparat, którym się otoczyło stowarzyszenie, nazwane przez oskarzenie „komitetem," podpada pod niektóre paragrafy pruskiego kodeksu karnego, nigdy przecież pod kategorję zbrodni stanu. Nie jeden istnieć może związek, któren wykracza w tem lub owem przeciw prawu, lecz dzięki Bogu minęły te czasy, abyśmy tego rodzaju związki uważali jako skierowane przeciw państwu, i protestujemy tu jak najuroczyściej przeciw powrotowi prześladowań demagogicznych.

Wyobraźcie sobie panowie, że n. p. jakaś loża wolnomularska w Szkocji zapadła na cierpienie rewolucyjne; czyż możnaby ztąd wyprowadzać wniosek co do stanu wszystkich innych lóż wolnomularskich? Przypuszczę, że organizacja w Poznańskiem miała także zamiar walczyć z rządem moskiewskim, nigdy przecież z rządem pruskim. Oskarzenie kładzie szczególny przycisk na wyraz „ojczyzna." Nie zabraniamyż poddanym naszym uczucia miłości ojczyzny, jeźli każdego, który używa wyrazów: „Ojczyzna — naród" posądzamy o intencje zbrodni stanu? W położeniu naszem wolno nam zapewne interpretować słowa mówiącego, ależ nie wolno z nich wyciągać wniosku co do intencji tego, do którego się przemawia. Władza rewolucyjna przy każdej sposobności wypowiadała prosto i bez ogródki, do jakich celów dąży, i bodaj czy znaleźlibyśmy w historji podobny przykład, aby tak ciemny związek tyle posiadał przezorności, iżby przy każdej sposobności nie zapomniał o dodatku: „zachowajcie się spokojnie w Prusach i przeciw Prusom." Jeśli zaś władza jaka tyle jest przezorną, aby za każdą razą to samo powtarzać, należy znaczenie jej rozporządzeń wedle własnych jej słów interpretować. Znaleziony w posiadaniu jednego z obżałowanych projekt do artykułów wojennych, może wprawdzie zawierać jego własne zapatrywanie się, lecz nie można ztąd wywodzić zamiarów i intencji innych. W ogóle nie są artykuły wojenne dokumentami, któreby można interpretować; są to bowiem rozkazy ku utrzymaniu dyscypliny wojskowej. Formula przysięgi nie jest dowiedzioną. Zawarte w przysiędze wyrażenia mają, wedle prokuratorii, wystarczać ku oznaczeniu zamiarów i intencji obżałowanych. Tego rodzaju interpretacje zamiarów i intencji doprowadziłyby do tego, że gdyby kiedykolwiek dotknęło nas w Niemczech nieszczęście powrotu stosunków już nie z roku 1848, ale z r. 1849, a podobne prowadzenie dowodu zostałoby dozwolonem — że gdyby np. zaszły jakiekolwiek rewolucyjne ruchy, jakich obawiano się np. w Hesji lub w Holzacji — wówczas mielibyśmy od razu parę kroć stotysięcy zbrodniarzy stanu.

Pan zastępca naczelnej prokuratorji zarzucił mi, iż przykład, przywiedziony przezemnie, a dotyczący Szlezwiku i Holzacji, nie był trafnym, i odpowiedział mi nań innym przykładem. Ta tylko przecież zachodzi pomiędzy nami różnica, że wedle mego założenia nie obchodzą nas tu bynajmniej dawno znane intencje: podczas gdy p. prokurator z góry mniema, że się stało coś nowego, co zbrodnią stanu być musi. Uchwały jednakże, jeśli takowa istnieje, nie można uważać za stanowczą, dopóki się nie ma na oku jakiegoś punktu ujętnego. Prokurator dotknął także drugiego przezemnie przytoczonego tu przykładu, o morderstwie trzech osób, i zużył go w formie nieco skomplikowanej. Chciałbym tu tylko nadmienić, że prawdziwość przytoczonego przezemnie przykładu właśnie na jego prostocie polega; uderza zaś dla tego, że wchodzi w drogę wszelkiemu politycznemu dyletantyzmowi. Apeluję w tej kwestji do jurystycznego przekonania panów sędziów.

W końcu zatrzega się p. prokurator przeciwko zarzutowi, iż proces ten jest tendencyjnym. Na to odpowiedzieć tylko mogę: być może, że prokuratorja przeświadczoną jest, iż wypełnia tu jedynie swój obowiązek, a przecież mimo to proces ten jest tendencyjnym. Uchroniliśmy się od pokusy, aby w czemkolwiek urazić osobę p. naczelnego prokuratora, ponieważ obowiązkiem jego jest uzasadnić oskarzenie, podniesione na mocy uchwały senatu oskarzającego, o ile na to dozwala materjał. Przyznaję, że materjał był bardzo niedostateczny i zużytkowano go w sposób, jaki się tylko dało. Przecież tendencyjnym jest proces, w którym od samego początku stawiano sobie zadanie: nie fakta ani czyny obżałowanych, lecz wszelkie tendencje całego narodu polskiego i emigracji wysunąć na pierwsze pole, pomijając w końcu zupełnie i fakta i czyny. Gdyby obrona była chciała czynić zarzuty, musiałaby była skierować je daleko wyżej, anizeli przeciwko osobie p. naczelnego prokuratora. Lecz obronie nie służy tu prawo do wypowiedzenia podobnych zarzutów; i dla tego zajęliśmy stanowisko czysto objektywne. Było przecież naszym obowiązkiem udowodnić, że tak uchwała senatu oskarzającego, jakoteż oskarzenie samo całkiem są chybione. Nie dowiedziono ani pojęcia ani zamiaru zbrodni stanu, i w tej mierze proces ten dzisiaj najzupełniejszą posiada lukę. Ze stanowiska kryminalnego dzisiaj tak samo jak przed 4 miesiącami szukać należy przedmiotowej istoty czynu, na której dotąd zbywa.

W ostatnim punkcie zajzupełniej się zgadzam z p. prokuratorem. I my upraszamy o wyrok sprawiedliwy, i my życzymy sobie i spodziewamy się sprawiedliwego wyroku!

Na tem zakończa szanowny profesor, a gdy na zapytanie prezesa nikt się nie zgłasza do głosu, oświadcza tenże, że zamyka wywód nad ogólną częścią oskarzenia.

Posiedzenie z dnia 21. listopada.

Prezes Büchtemann zagaiwszy posiedzenie udziela głos naczelnemu prokuratorowi ku postawieniu wniosków o ukaranie. P. Adlung oświadcza, iż nasamprzód zamierza postawić wnioski naprzeciw tym obżałowanym, o których sąd in contumaciam wyrokować będzie, a których, o ile mu wiadomo, jest ogółem jedenastu. Co się tyczy postępowania zaocznego, znajdujemy w prawie dwa przepisane sposoby, tj. przed sędzią policyjnym lub przed sądem przysięgłych. Przed sędzią policyjnym muszą nawet w razie nieobecności obżałowanego toczyć się rozprawy, gdy tymczasem sąd przysięgłych powinien z góry przyjąć, że wszelkie fakta, zarzucone nieobecnemu obżałowanemu przez oskarzenie, zatem faktyczna treść oskarzenia, zostały przyznane. Inne jeszcze jest postępowanie naprzeciw tym obżałowanym, których edyktami zapozwano przed kratki sądowe. W tej mierze przepisuje prawo, aby zapozew publiczny zawierał oznaczenie karygodnej czynności, i dla tego należy tu także przyjąć działania, zarzucone obżałowanemu jako przyznane przezeń. Podstawę zaś dla sądu ku rozstrzygnieniu musi stanowić uchwała oskarzająca i czyn, w niej oznaczony, winien być uważany jako przyznany.

Ze względu zatem na prawne przepisy stawiam wniosek: aby obżałowanych

1) Jana Kantego hrabiego z Kościelca Działyńskiego w Poznaniu;

2) właściciela dóbr Aleksandra Guttrego w Paryżu;

3) właściciela dóbr Włodzimierza Wolniewicza w Dembiczu;

4) kandydata leśnictwa Filipa Skoraszewskego z Godurowa;

5) właściciela dóbr Edmunda Taczanowskiego z Woli książęcej;

6) właściciela dóbr Władysława Zakrzewskiego z Jankowa;

7) proboszcza ks. Szymona Radeckiego z Gostynia;

8) właściciela dóbr Bolesława Lutomskiego z Stawu;

9) właściciela dóbr Zygmunta Jaraczewskiego w Jaraczewie;

10) subjekta handlowego Józefa Alojzego Seyfrieda z Jaguszewic;

11) ucznia wydziału medycyny Juliusza Ksawerego Łukaszewskiego z Trzemeszna;

którzy na mocy uchwały senatu oskarzającego oskarzeni zostali o zbrodnię stanu i zbiegli;

Zważywszy, że obżałowani ci mimo zapozwu nie stawilii się ani przed sędzią śledczym, ani na rozprawy główne;

Zważywszy wreszcie, że przyjąć względem nich należy, iż przyznali, jako: w roku 1863 a po części już i w r. 1862 w kraju, respective i za granicą popełnili czyny, przez które zamierzano wykonać przedsięwzięcia, dążące do pośredniego gwałtownego oderwania ziem, dawniej należących do istniejącego w r. 1771 królestwa Polskiego, obecnie zaś stanowiących część monarchii pruskiej, od tejże monarchii, — iż zatem zastosować do nich należy §§. 61, 62 i 73 kodeksu karnego; aby więc wymienionych powyżej 11 obżałowanych

skazać na śmierć za zbrodnię stanu, rozporządzić i orzec utratę dyspozycji nad majątkiem i skazać na koszta procesowe.

Prezes oświadcza, iż sąd poweźmie w tej kwestji uchwałę; poczem rozpoczyna się wywód w sprawie obecnych obżałowanych każdego z osobna. Pierwszym, jak wiadomo, jest obżałowany właściciel dóbr:

Władysław Kosiński w Targowej Górce.

Naczelny prokurator Adlung zabiera głos i przemawia mniej więcej temi słowy: Obżałowany Władysław Kosiński przyznał, że w miesiącu marcu i kwietniu brał udział w organizacji wypraw i w przeprowadzaniu oddziałów do królestwa Polskiego. Czynność jego na zewnątrz okazuje się przy dwóch tego rodzaju wyprawach, które w nocy z 19. na 20. marca i w nocy z 19. na 20. kwietnia wyruszyły. Obżałowany przyznaje, że starał się o kwatery dla ochotników, że oznaczał miejsca zboru, że zakupywał broń i werbował ochotników, słowem, że organizacja weszła w życie wedle jego planu. Nie zaprzecza także, iż odbywał przeglądy rozmaitych oddziałów; z listu zaś Guttrego można wnioskować, że Kosiński był prócz tego przeznaczony na dowódzcę. Wszystko to więc przyznaje obżałowany, natomiast odnosi wszystkie swe czynności do stosunków prywatnych, zaprzecza istnieniu komitetu, stara się przedstawić swą działalność jako misję dobrowolnie od Działyńskiego przyjętą, i w końcu posuwa się tak daleko, iż twierdzi że nie zna żadnego członka komitetu. Należy zatem udowodnić, że komitet istniał, że Kosiński był jego członkiem i że dobrze wiedział, o co rzecz chodzi. Że Kosiński był członkiem komitetu, okazuje się po prostu z tego, że przyjął misję organizowania wypraw. W liście do G. (zatem do Guttrego) wyraznie mówi o komitecie, w innym zaś liście także do G. wydaje rozkazy komisarzom swoim, aby czuwali nad obrotami wojsk moskiewskich i pruskich, co przecież wykazuje zapewne stanowisko jego urzędowe. Czynność jego charakteryzuje drukowane pisemko, które wypracował o punktach przejścia i na które się w późniejszych listach odwoływał. W raporcie z 30. marca zauważa, że codziennie przybywają doń ludzie, których wyprawia dalej, lecz że jeśli dłużej ma zajmować to stanowisko, należy mu pozostawić zupełną swobodę działania. W liście z 18. kwietnia, pisanym po nieszczęśliwym rezultacie pierwszej wyprawy, dodaje uwagę, że należy usprawiedliwić i Guttrego i jego, jeśli odtąd nowe wyprawy wyprawiać będą jedynie na mocy kategorycznego rozkazu. W tymże raporcie z 18. kwietnia uprasza o bezzwłoczne uwolnienie go z urzędu dla naglących interesów osobistych.

Z tego wszystkiego okazuje się rzeczą niewątpliwą, iż Kosiński nietylko był członkiem komitetu, ale także, że w komitecie sprawował urząd naczelnika wydziału wojny. Wprawdzie ostatnie twierdzenie popadło w wątpliwość, ponieważ odnośny ustęp, który to potwierdza, jest nieco niewyraźnie napisany, ale z drugiej strony inne tłómaczenie rzeczonego ustępu nie jest możliwe. Przypuściwszy to, nie można bynajmniej powątpiewać, że Kosiński musiał wiedzieć o przedsięwzięciu zbrodni stanu. Kosiński nadmienia wprawdzie przeciwko temu, że nie zajmuje już tego stanowiska, co w roku 1846, i odwołuje się w tej mierze do pism rozmaitych, przez siebie wydanych. Pisma te przecież są rezultatem dawniejszego śledztwa, są to niejako studja więzienne i zawierają w rzeczy samej nic więcej, jak tylko protesta przeciw ówczesnemu oskarzeniu. Jakkolwiek pierwotnie połączony ściśle z Mierosławskim, później odwrócił się od jego socjalno politycznych tendencyj, przecież pozostał wiernym dawnemu stanowisku we wszystkiem co dotyczyło odbudowania Polski. Powiada on wprawdzie, że Polacy w Prusach wszystko, do czego dążyli musieli pozyskać na drodze legalnej; lecz może to tylko dotyczeć administracji prowincyj polskich, gdyż czego innego, mianowicie odbudowania Polski, nigdy przecież nie uzyskaliby Polacy na drodze legalnej.

Co się tyczy charakteru obżałowanego i wniosków, jakie ztąd można wyprowadzić co do udziału jego w obecnem przedsięwzięciu, należy tu przypomnieć, że Kosiński w r. 1847 skazany na śmierć i w r. 1848 ułaskawiony, natychmiast się znowu przyłączył do Mierosławskiego. Jakikolwiek był kierunek ówczesnego powstania, w każdym razie popełnił Kosiński niekonsekwencję naprzeciw wypowiedzianym przez siebie postanowieniom i ściągnął na siebie winę niewdzięczności.

Jeśli zatem przyjmiemy, iż obżałowany jest winnym, w takim razie zachodzi pytanie: pod jakie przepisy karne wina jego podpada. Prawo nie używa wprawdzie wyrazu: **spisek**, lecz mimo to zawiera w § 63 wszystkie warunki, które pojęcie spisku stanowią. Prokuratorja najzupełniej się zgadza z definicją spisku, podaną przez obronę; sądzi przecież, że oskarzenie naprzeciw Kosińskiemu dostateczny przedstawia materjał ku udowodnieniu zbrodni spisku. Któżby bowiem mógł ostatecznie przypuścić, że komitet zebrał się jedynie dla tego, aby przedsięwzięcie wydać na pastwę ślepego przypadku? Nie leży to w naturze rzeczy; wreszcie opiewa dekret Rządu narodowego wyraźnie, iż G. (Guttry) ma mieć głos rozstrzygający w komitecie, z czego jasno wypływa, że zwyczajem było naradzać się kolegialnie. Chociaż bowiem Guttry pisze w jednym z listów, aby Kosiński rozmówił się, celem zaprzestania organizacji dalszych wypraw, w cztery oczy z hr. Działyńskim, z powodu, że przy udziale kilku innych łatwoby mogła przejść debata na inne pole i manowce, to przecież i tutaj znajdujemy wzmiankę o kilku osobach i można ztąd tylko wnosić o istnieniu komitetu.

Zależy tu zatem, czy Wysoki trybunał uznaje, że przedsięwzięcie obecne skierowane było przeciw Prusom, i czy zmuszony będzie powziąć przekonanie, że przedsięwzięcie nie było bynajmniej przypadkowe, ale wynikłe z umowy. Aby módz tu zastósować przepisy § 63 kodeksu karnego, należało przyjąć z góry przypuszczenie powyższe. Naczelna prokuratorja mniema, że udowodniono, iż obżałowany Kosiński był członkiem komitetu, i że wykazano faktycznie, iż obżałowany w r. 1863 bezpośrednio wykonał w połączeniu z innemi osobami w kraju, w skutek poprzedniej umowy, przedsięwzięcie dążące do oderwania od monarchii pruskiej ziem, dawniej należących w r. 1771 do królestwa Polskiego. Prokuratorja wnosi zatem przeciw obżałowanemu Kosińskiemu

o karę śmierci, utratę dyspozycji nad majątkiem, i poniesienie kosztów.

Rzecznik Janecki: Upraszam Wysokiego trybunału, aby mi wolno było, nim się zajmę osobą mego pana **klienta**, rzucić tu kilka uwag aforystycznych, dotyczących całkowitego materjału procesu. Formę aforystyczną obrałem z dwóch przyczyn: raz, że dłuższa mowa w tej kwestji wyczerpnęłaby może nadmiar cierpliwości Wysokiego trybunału; powtóre, że musiałbym tu niejedno, chociaż w innych może słowach, powtórzyć, co już p. profesor Gneist powiedział, wiem zaś z góry, że byłoby to tylko rozwodnieniem nieporównanych orzeczeń mowcy tego.

Pierwsza moja uwaga dotyczy kwestji, którą nie rozumiem zaiste w jaki sposób zaplątano w rozprawy, powodując p. profesora Gneista do orzeczenia, które łatwoby mogło fałszywemu podledz pojęciu. Mam tu na myśli kwestję, czy pomiędzy obżałowanymi znajdują się magnaci.

Panowie! W rzeczypospolitej Polskiej istniał prawnie jeden tylko stan szlachecki, jakkolwiek faktycznie odróżniano magnatów od szlachty zagonowej, będącej z pierwszymi w pewnym stosunku zależności klientów od patronów. Stosunek ten przecież sam przez się ustał od chwili upadku Polski. Jeśli w ogóle istnieje szlachta, która żadnej nieprzypisuje wartości do swych praw urodzenia i przesądów urodzenia, taką szlachtą, panowie, jest szczególnie szlachta w w. ks. Poznańskiem, i dla tego zupełnie jest nieprawdopodobnem, aby szlachta ta pomiędzy sobą rościła pretensje lub stanowiła jakieś różnice. Podany zatem p. profesorowi Gneistowi spis osób, dotyczył jedynie pytania w kwestji poruszonej, które z rodzin zawikłanych w obecną sprawę należały za czasów rzeczpospolitej Polskiej do magnackich lub do zagonowych. Lecz jest to kwestja, tak zapewne małoważna w procesie tym, iż jej nie myślę ani bliżej poruszyć, ani mianowicie zastanawiać się nad prawdziwością opisu tutaj przytoczonego.

Drugą uwagą, którą sobie pozwolę uczynić jest, że obrona znajduje się, nie powiem w trudnem, ale raczej w szczególniejszem położeniu naprzeciw dualizmowi król. prokuratorji. Dualizm ten dokumentował się zwłaszcza w jednej z fundamentalnych kwestyj. Podczas gdy król. prokuratorja, o ile ją zastępuje p. asesor Mittelstaedt, zarzuciła p. profesorowi Gneistowi, iż przy ocenieniu rzeczy począł od panowania cara Mikołaja, z dodatkiem, iż takiem samem prawem mógł obrońca rozpocząć swój wywód od carowej Katarzyny: cofnął się w istocie prawie tak daleko p. naczelny prokurator Adlung; gdyż rozpoczyna on od r. 1795, przechodzi do wojen napoleońskich: i z nich, jakoteż z powstania w r. 1830 — cytuję tu pamiętne te ze względu kryminalistycznego słowa:

„fakta te stanowią faktyczną prezumcją co do celu jaki sobie wytknęło przedsięwzięcie obecne."

Nie potrzebuję tu zapewne tracić ani jednego słowa nad kwestją, czy mogą być dozwolone takie praesumtiones facti, zwłaszcza w procesie kryminalnym: natomiast pozwolę sobie nad niestósownością obydwóch zapatrywań się krócintką uczynić uwagę: Co się tyczy pierwszego historycznego faktu, nie przystoi zapewne pruskiemu prokuratowi winić Polaków o to, za co ich jeden z monarchów pruskich pochwalił. Fryderyk Wilhelm III. powiada w manifeście swoim z dnia 15 maja 1815 r.:

> „I wy posiadacie ojczyznę, a z nią otrzymaliście dowód Mego szacunku dla Waszego przywiązania do niej. Będziecie wcieleni do państwa Mego, bez potrzeby zapierania się Waszej narodowości."

Otóż takiemi to słowy przemówił monarcha pruski do Polaków, którzy przez lat 20 walczyli przeciw Prusom pod sztandarami francuzkiemi.

Cóż przecież powiedzieć mam o wzmiance o roku 1830, o twierdzeniu, że i to powstanie skierowane było przeciw Prusom, i o powołaniu się na ówczesny manifest rewolucyjny, jakoby z niego intencja ta wypływała? Byłaby to bardzo gruba pomyłka!

Mam ów manifest przed sobą; jest on wydrukowany w dziełach Mochnackiego.

(Mowca odczytuje ustęp odnośny).

Dowodem, jak fałszywe są twierdzenia oskarzenia, jest i ten fakt, że jakkolwiek w latach 1830 i 31 cała prawie młodzież zdolna nosić oręż wzięła udział w walce, jakkolwiek cały jeden korpus armii, wyparty na terytorjum pruskie, dostał się w ręce Prusaków, nikomu nie przyszło na myśl wytaczać proces o zbrodnię stanu. Być może, że wówczas nauka nie była jeszcze doszła do tak wysokiego udoskonalenia, w jakiem się dzisiaj znajduje. Jeszcze nie wzbogacono wówczas nauki zbrodnią stanu wydedukowaną i procesem kryminalnym prewencyjnym.

Przerzucając Mochnackiego celem odszukania owego manifestu, znalazłem przypadkiem ustęp, który zbija twierdzenie drugiej połowy król. prokuratorji, jakoby wyrazu „korona" używano w dziełach naukowych jedynie w dawnem jego znaczeniu.

Mochnacki, któremu z tej strony także nie odmówiono atrybutu uczoności, powiada w dziele swem o powstaniu Polskiem w r. 1830/31, (w tomie II. na stronnicy 719, w wydaniu z r. 1834) w ustępie, w którym się uskarża, iż powstanie ograniczono tylko na królestwie Kongresowem, nie rozszerzając go na Litwę i Ruś co następuje:

„Ta cząstka kongresowa mniemała się być całością. Sprawa zatem zastanowiła się w „Koronie" pośród nadzwyczajnego wzburzenia umysłów, ożywiającego ostateczne nawet krańce Rzeczypospolitej."

Panowie! Kwestja co do znaczenia wyrazu „korona" powoduję mnie do prośby, którą zapewne zechcecie wybaczyć człowiekowi, nieznanemu w kołach dalszych. Położenie obżałowanych wobec tego Wysokiego trybunału jest pod każdym względem niekorzystne. Macie tu sądzić panowie, członków narodowości, której język, zwyczaje, charakter, której szczegółowe dzieje są wam obce; macie tu wyrokować w sprawie, która właśnie czerpie swój początek we właściwości tej nieznanej Wam narodowości.

Panowie! Nikt nie powątpiewa, że chcecie sprawiedliwy wydać wyrok; lecz abyście to byli w stanie uczynić, powinniście bez przestanku mieć na uwadze ten brak koniecznej ku ocenieniu sprawy znajomości kraju i ludzi, abyście się nie dali mimowolnie opanować przesądom, żywionym od lat wielu przez pewną część prasy naprzeciw narodowi polskiemu; abyście przy ocenianiu stosunków, o których nie macie zupełnie jasnego wyobrażenia, zawsze pamiętali o zasadzie:

Czego nie mogę zrozumieć, tego także nie potrafię osądzić — a tem mniej potępić.

Panowie! U nas każde dziecko z ulicy, jakoteż każdy uczony wiedzą, że dzisiaj wyraz „korona" oznacza tylko tak zwane królestwo Kongresowe, a przecież jakież to znaczenie miała fałszywa interpretcja wyrazu tego na uchwałę senatu oskarżającego! Ileż kosztowało nas pracy, jakiegoż to potrzeba było aparatu dowodowego, aby was przekonać o tem, nad czem u nas nikt najmniejszej nawet wątpliwości nie żywi!"

Przerywamy tu dla braku miejsca znakomitą mowę rzecznika Janeckiego, której dokończenie podamy jeszcze, jakoteż sprawozdanie z dalszego przebiegu posiedzenia. Tyle tylko nadmienimy, że naczelna prokuratorja także przeciwko obżałowanemu dr. Władysławowi Niegolewskiemu wniosła o karę śmierci.

Koniec posiedzenia o godzinie $3^{1}/_{2}$. Najbliższe posiedzenie we wtorek, o godzinie $9^{1}/_{2}$.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.